Nr. 112. Kraków, niedziela 23 kwietnia 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Towarzysze! Pamiętajcie o święcie 1. Maja!

Zmartwychwstanie!

Za tydzień świat robotniczy obchodzić będzie święto 1 Maja.

Jak przed wiekami chrześcijaństwo stworzyło pierwszą organizacyę międzynarodową, której zewnętrznym symbolem po dziś dzień są wspólne święta, tak nowoczesny ruch robotniczy, obejmujący wszystkie narody, stworzył sobie międzynarodowe święto, jako symbol braterstwa i jedności.

Święto 1 Maja, to symbol i zarazem zwiastowanie zmartwychwstania ludu pracującego z wiekowej niewoli, ciemnoty i nędzy, zmartwychwstania narodów gnębionych, wyzwolenia klasy ciemiężonej i wyzyskiwanej.

Dla nas, dla klasy robotniczej podbitego narodu, tem droższem jest to święto majowe, bo nam, hamowanym przez gwałt w normalnym rozwoju, światło zwyciężającego socyalizmu niesie z sobą promienie także tych praw i swobód, o które gdzieindziej walczyć już nie trzeba.

Kiedy na dalekim Wschodzie leje się krew setek tysięcy ludzi, kiedy dziesiątki tysięcy polskich robotników i chłopów poległych i rannych zasłało pola Mandżuryi — proletaryat socyalistyczny święcić będzie uroczystość majową jako protest przeciw wojnie.

A równocześnie będzie u nas tegoroczne święto 1 Maja demonstracyą naszej solidarności z rewolucyą w zaborze rosyjskim i w Rosyi, z rewolucyą, która dla ludów gnębionych przez carat oznacza zmartwychwstanie.

Niech żyje 1 Maja!

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 20 kwietnia.

Szkolne żądania socyalistów. — Odezwa P. P. S.

Partya nasza, popierając usilnie bunt młodzieży szkolnej przeciw jaskiniom moskwiczenia, nie może się ograniczyć w żądaniach swoich jedynie tylko stroną językową, jedynie zamianą szkół rosyjskich na polskie. Sprawa szkolna jest sprawą nietylko narodową, nietylko nawet polityczną, ale nadto wybitnie społeczną. Od samego początku ruchu szkolnego biorący w niej udział socyaliści parli w kierunku wprowadzenia jak najwięcej tych pierwiastków do postulatów strejkowych i przeważnie je przepierali, często wbrew opozycyi żywiołów „czysto narodowych“.

Poniższa odezwa centralnego komitetu P. P. S., rozpowszechniona świeżo w całym kraju, wykłada jasno i dobitnie żądania partyi socyalistycznej w dziedzinie nauczania. Przytaczamy z niej następujące ustępy:

„W kraju naszym rozpoczęła się walka przeciw rządowym szkołom, zapomocą których carat chciał zabić wszelką myśl wolną i zrobić z młodego pokolenia pokornych niewolników.

Hasło do tej walki dał nasz strejk powszechny. Robotnicy wystąpieniem swem pokazali wszystkim, że o swobodę i prawa trzeba nie prosić, lecz walczyć! Za przykładem robotników poszła młodzież szkół średnich i wyższych. Urządzono strejk szkolny, żądając nauki, wolnej od dozoru rządowego, udzielanej w języku ojczystym. Nawet część klas posiadających zażądała przynajmniej wykładów w języku polskim. Obecnie szkoły wyższe są zamknięte, a średnie stoją prawie pustkami. Rząd zwodzi społeczeństwo nasze obietnicami zaprowadzenia w przyszłości w szkołach nauki polskiej, a tymczasem żąda posyłania dzieci do szkoły.

Nasza małoduszna klasa posiadająca gotowa jest zaufać tym obłudnym i kłamliwym obietnicom. Ale lud roboczy nie pozwoli, aby walka o wolną szkołę w Polsce ustała. Przeciwnie, powinniśmy nietylko czynnie popierać strejk młodzieży szkół średnich i wyższych, ale musimy też rozpocząć walkę przeciw carskim szkołom początkowym w całym kraju, w miastach i wsiach. Pamiętajmy, że mamy walczyć nietylko o chleb, ale i o światło. Jedynie lud oświecony potrafi swych praw bronić należycie. „Oświaty brak — wolności miecz“ — mówi pieśń robotnicza. Wrogowie nasi to rozumieją i dlatego chcą nas utrzymać w mroku ciemnoty. Mamy za mało szkół ludowych, więc znaczna część dzieci nie ma żadnej nauki. I co to za nauka w szkołach carskich! Jedynym jej celem znieprawić i ogłupić nasze dzieci, zrobić z nich pokornych niewolników cara, rządów i panów. Język ojczysty jest ze szkół usunięty, narodowe uczucia nasze są w nich poniewierane. Czas nareszcie skończyć z takiemi szkołami. Robotnicy i włościanie, ojcowie i matki! Dzieci wasze to wasza radość, wasza nadzieja! W rękach młodego pokolenia jest cała przyszłość narodu naszego! Nie dajcie waszej dziatwy ogłupiać i zniepraważ w ohydnej szkole carskiej! Niech odtąd żadne dziecko nie przestąpi szkoły rządowej, aż nie zdobędziemy szkół takich, jakich nam potrzeba. Polski lud pracujący musi żądać jednomyślnie, żeby szkoły były:

1) **dostępne** dla wszystkich i **bezpłatne**, tak, by każdy człowiek bez różnicy narodowości, wyznania i zamożności mógł dzieci kształcić darmo;

2) **polskie** dla dzieci polskich, a dla dzieci innych narodowości w naszym kraju mają być szkoły osobne z nauką w ich ojczystym języku;

3) **wolne**, tj. takie, żeby nauka była wolna od dozoru urzędników rządowych i wszelkich tłumicieli oświaty, żeby w nich kształcono dziatwę naszą na ludzi oświeconych i kochających wolność.

Aby to wszystko osiągnąć, musimy żądać oddania szkół w ręce ludu. Zarządzać szkołami powinny zgromadzenia ludzi świadłych, przez lud wybranych, a nie żadni urzędnicy. Gdy tak będzie, to nauczycielami będą ludzie, mający na celu oświatę i dobro dziatwy naszej, a wszelkie książki kłamliwe i podłe, uczące czci dla knuta i siejące przesądy, będą wyrzucone ze szkół na śmietnik.

Żądamy więc wolnej polskiej szkoły, bo taka szkoła nam się należy. Dość mamy tego, by naszą krwawicę trwonił rząd zaborczy na armię i flotę, na więzienia dla nas i pensyę dla swych zbirów. Za naszą pracę chcemy mieć wolną i rzetelną naukę dla naszych dzieci! Rząd carski jej nam nie da! Wolna szkoła stanie na gruzach caratu! Tymczasem wypowiadamy walkę szkołom rządowym. Niech każdy robotnik i włościanin, który kocha wolność i nienawidzi knuta moskiewskiego, dołoży starań, żeby te szkoły, te siedliska carosławia, stały pustkami“.

Warszawa, 20 kwietnia.

Dwie odezwy. — Bojkot rodziców, zdradzających strejk szkolny. — Bojkot podatkowy. — Nie pić! Nie palić! — Psychologia organizacyj inteligenckich.

Inteligencya nasza odczuwa obecnie ogromną potrzebę organizowania się. Poza partyami politycznemi, z pośród których P. P. S. wytworzyła znaczną ilość kół zawodowych inteligenckich o liczbie członków rosnącej z dnia na dzień, powstają jak grzyby po burzy nocnej coraz to nowe, często wprawdzie efemeryczne grupy i organizacye.

Do takich należy świeżo powstałe „Koło wykonawcze“, które postawiło sobie za zadanie przeprowadzenia systematycznego bojkotu rodziców, posyłających dzieci do szkół. Wydało ono odezwę, datowaną z Warszawy 10 kwietnia r. 1905, której główne ustępy przytaczam:

„Mamy prawo żądać solidarności i żądamy jej. Kto nie umie ponieść ofiary dla społeczeństwa, ten nie godzien korzystać z dobrodziejstw, jakie daje współżycie z ludźmi — wyłączmy go z pośród siebie. Bojkot towarzyski i fachowy, oto broń silna choć spokojna w rękach społeczeństwa, broń, która nie zawodzi, a której użyć mamy zupełne prawo.

Niech ludzie usiłujący przerwać strejk szkolny spotkają się z powszechną wzgardą. Nie przyjmujmy ich w uczciwych domach polskich (a w uczciwych domach niepolskich? *Przyp koresp.*), nie podajmy im ręki. Jeśli są lekarzami lub adwokatami, nie prośmy ich o radę, jeśli są kupcami lub rzemieślnikami, nie kupujmy u nich, nie korzystajmy wogóle z ich usług, nie łączmy się z nimi w pracy, jako pomocnicy, asystenci, urzędnicy, nie dawajmy w ich domach lekcyj dodatkowych, niech ci ludzie dla nas nie istnieją“.

W myśl tej odezwy „Koło wykonawcze“ wydało kartki, odbite niestety bardzo blado na hektografie, wymieniające nazwiska, zawód i adres 10 osób, których bojkotowanie zaleca, kartki te wysyła ono, jako pierwsze i drugie ostrzeżenie, a gdy to nie pomaga (dotychczas niestety nie pomagało) wysyła, uwzględniając zawód danego osobnika kartki do jego kolegów i klientów, wzywając do bojkotowania go.

Otóż słabą stroną wszelkich takich akcyj, częstokroć zresztą bardzo słusznych jest to, że prowadzą je grupy nieznane, lub mało znane, których podpisowi brak dostatecznej powagi. W warunkach naszych, zmuszających ludzi, prowadzących jakąkolwiek robotę nielegalną, do anonimowości, tak podle wyzyskiwanej przez reakcyonistów wszelkiego typu, jest wprost nakazane grupowanie się koło firm organizacyjnych, znanych i poważnych, których podpis starczy za setki bodaj najgłośniejszych nazwisk. Ale leży to w naturze jednostek ze sfer inteligenckich, że mają zawsze upodobanie do chodzenia luzem, do tworzenia swoich grup i grupek; skoro tylko której z nich przyjdzie jaki pomysł do głowy, to nie starczy jej wytrwałości i energii, aby przeprowadzić ten pomysł w jakiejś większej wpływowej organizacyi — woli stworzyć ad hoc swoją specyalną organizacyjkę.

Gra tu też pewną rolę obawa, by „indywidualność“ danego projektu (a wiadomo, jak jest inteligencya na tym punkcie przeczulona) nie utonęła w wielkiej bezimiennej partyi, gra rolę specyficzna inteligencka ambicya. Boć skoro się stwarza specyalną grupę dla podtrzymania solidarności w pewnej części społeczeństwa, to nie trzeba zapoznawać potrzeby solidarności i spójności w życiu organizacyjnem.

Jakkolwiek jest — mamy ogromną ilość przejawów intenzywnego, świeżo zbudzonego życia i chęci walki w sferach dotychczas pod tym względem opornych i wątpić nie można, że życie to i ta walka znajdzie dla siebie rychło odpowiednie formy organizacyjne.

Do nowych „firm“ organizacyjnych należy również „Związek zmowy podatkowej“, który w energicznie napisanej odezwie, przeznaczonej dla ludu, a zatytułowanej: Nie pić! Nie palić! nawołuje do bojkotu wódki i tytoniu. I tu muszę zaznaczyć, że zwłaszcza akcya szersza, którą zdaje się zapowiadać sama nazwa nowej

U stóp szubienicy.

W wydanych pod tym tytułem wspomnieniach więziennych*) kreśli tow. Mieczysław Mańkowski historyę 40 dni od ogłoszenia wyroku śmierci na 6 proletaryatczyków i katorgi dla reszty, aż do wykonania wyroku na 4 z nich. Ze wspomnień tych przytaczamy tu następujące wyjątki:

Noc po wyroku.

Ta pierwsza noc po odczytaniu wyroków ciągnęła się bez końca. Była ona cała jedną dręczącą zmorą. Myśli biegły jedne za drugiemi, i wieńcem z różnych uczuć splecionym oplaczały naszych skazańców.

Dźwięczała w tych myślach pobudka do walki, potężna jak huragan, w którego wycie słychać było i jęki i płacz, zagłuszane pieśnią zwycięstwa; to znów wplatała się w ten wieniec nienawiść do ciemięzców, przechodząca w żądzę zemsty, w żądzę zmiażdżenia tych, co tamują drogę do szczęścia całej ludzkości; to znów przepełni pierś uczucie miłości i przebaczenia, zdolne objąć świat cały, całą ludzkość... A w sercu budzi się taka rzewność, taka cisza...

Myśli te, zmieniające się jak w kalejdoskopie... to cały chaos uczuć, dążeń... to muzyka, przy dźwiękach której tak łatwo umierać w walce.

Długo ciągnęła się ta noc... wreszcie i ona zwolna ustępować zaczęła.

Powoli bladły gwiazdy.

Powoli, lecz coraz to wyraźniej zarysowywały się w oknach kraty, jak zimna rzeczywistość, jak tama dla serdecznych popędów.

Powoli w ranek ten wypływało słońce, a pod jego promieniami śnieżna biel zdawała się więcej uroczystą, jak gdyby już wiecznem była pokryciem dla zdrętwiałej ziemi. Jak gdyby ziemia ta już na zawsze zamarła, jak gdyby już nigdy nie miała się rozstać ze swym białym śmiertelnym całunem.

Ten słoneczny poranek pierwszym był z czterdziestu. Czterdzieści dni oddzielało nas od dnia, w którym rząd zamordował czterech naszych towarzyszów! A wtedy nie wiedzieliśmy o tem. Myśleliśmy, że kilka dni przejdzie, nim zatwierdzą wyroki... a może tego nie zrobią?... i jakoś gorąco chciało się wierzyć w to, na co szans było tak mało... Życie skazańców zależało w zupełności od kaprysu zbrodniarzy, przywykłych mordować dla dekretami.

W poranek ten wszyscyśmy chcieli coprędzej zobaczyć się z zasądzonymi na stracenie. Lecz co i jak mówić z nimi — nie wiedzieliśmy. Jakieś uczucie winy nie opuszczało nas.

Herbatę rozdano, cele wymieciono. Pukam do drzwi pełen obawy, czy pozwolą na widzenie się z towarzyszami. Zandarm podchodzi sam — to dziwne bardzo. Mówię o mem życzeniu. I — o dziwo! — otwierają mi. Idę korytarzem, zatrzymuję się przed drzwiami, za któremi są skazańcy. Zandarm znów drzwi otworzył.

W celi zastałem wszystkich zasądzonych na śmierć i kilku katorżan. Na wszystkich twarzach radość ze spotkania. I gdyby ktoś, nie znający rzeczywistego położenia, wszedł do tej obszernej celi, nie domyśliłby się, że znajduje się tam sześciu ludzi, skazanych na śmierć.

My wszyscy, katorżanie, poddaliśmy się jakoś instynktownie tej atmosferze radości z zobaczenia się i stłumiliśmy trwogę o los towarzyszy. Bardzoby się mylił ten, ktoby myślał, żeśmy tego dnia lub później pocieszali skazanych.

Było wręcz inaczej.

Kunicki serdeczny i czuły zwracał się do nas tak, jak gdyby nas właśnie pocieszyć pragnął.

Bardowski filozofował. Dowodził z humorem, że sędziowie zapomnieli, iż wszyscy ludzie skazani są na śmierć, nie wyłączając nawet pułkowników; a to, że jeden umrze wcześniej, drugi później, to takie głupstwo, o którem gadać nie warto.

I wszyscy oni, jeśli żałowali czego, to tego tylko, że tak mało zrobili dla rewolucyi. Szmaus, Pietrusiński i Ossowski dodawali, że to tem większa szkoda, bo rząd nic więcej nie może im zrobić, jeno tylko powiesić.

Pamiętam jeszcze słowa Pietrusińskiego: „Lżej umierać z przeświadczeniem, że się zrobiło wiele... trzeba pamiętać o tem, że przypadkowe kombinacye życia rewolucyjnego często prowadzą na szubienicę człowieka, który prawie nic jeszcze nie zrobił, a ta sama kapryśna fala wyrzuca na ląd prawie nieuszkodzonego rewolucyonistę, co nieraz śmiało zaglądał śmierci w oczy... Przykładów — aż nadto“.

Nam, katorżanom, uczucie delikatności wobec skazańców nie pozwalało wypowiadać się w tej kwestyi. Lecz w oczach naszych czytali oni uwielbienie i miłość.

Wybrane przez rząd ofiary godne były swych cierniowych wieńców.

Zebrania.

W pierwszych dniach po sądzie Kunicki, Janowicz, Cohn, Rechniewski i inni urządzili szkołę, w której wielu z naszych spędzało całe godziny na uczeniu się fizyki, arytmetyki, algebry, geografii, historyi i języków.

Zajęcia te miały wiele pożądanych rezultatów; maskowały one doskonale naszą myśl o ucieczce i różne do niej przygotowania. Miały one również ważne i długotrwałe znaczenie, jako pewnego rodzaju szkoła, której odrazu poddali się osądzeni na katorgę. Od pierwszych kroków staraliśmy się zużytkować oczekujące nas długie lata, aby z czasem z pożytkiem przygotowaniem stanąć w tych szeregach, z których nas wyrwano. Myśl ta wskazywała cel, który przyświecał nam nadzieją, że kiedyś będziemy mogli jeszcze pracować dla sprawy i że nie wszystko skończone dla nas na katorgi.

W te pamiętne czterdzieści dni, kiedy ranek każdy witaliśmy myślą o losie naszych skazańców, lubiliśmy wieczorami zbierać się w jednej z cel i nie zważając na obecność żołnierzy i żandarmów w korytarzu, korzystaliśmy ze swobody zebrań, na których wolne słowo lało się, niczem nie krępowane. Tu

*) Nakładem „Książki“ (Kraków, Grodzka 50). — Cena 60 h.

organizacyi, musi być przeprowadzona przez potężną i wpływową partyę, by nie spalić na panewce. Nie o sam pomysł bojkotu podatkowego tylko idzie — pomysł ten oddawna już zajmuje naszą partyę — ale o jego przeprowadzenie, a przeprowadzenie go będzie wymagało ciężkich i daleko idących wysiłków. Poza tem odezwa, o której mówię, napisana jest trafnie, dzielnie i dostępnie.

Obydwie wspomniane odezwy, drukowane są w tajnych drukarniach krajowych. *A.*

Warszawa, 19 kwietnia.

Odezwy P. P. S.

Wczoraj rozpowszechniona została odezwa Warszawskiego Komitetu Robotniczego PPS., zwrócona „Do ogółu kobiet pracujących“, a wydrukowana w lokalnej drukarni warszawskiej. Wzywa ona kobiety pracujące do udziału w ruchu socyalistycznym i walce rewolucyjnej.

Zaczynają się już pojawiać odezwy majowe. Pierwsza odezwa, wydana w tajnej drukarni przez Żyrardowski Komitet P. P. S., nawołuje do powszechnego bezrobocia w dzień święta rewolucyjnego i robotniczego. Odezwa zwraca się do robotników olbrzymiej fabryki żyrardowskiej pod firmą Hielle i Dittrich.

Zaznaczyć również należy odezwę naszego Radomskiego Komitetu do żołnierzy zapasowych już zmobilizowanych, aby nie szli na wojnę, aby stawiali opór władzom i bronili się do upadłego. *Je.*

Pod adresem „Ligi Narodowej“.

W Królestwie rozpowszechniają pewne osoby odezwę z podpisem: Komitet Stowarzyszenia narodowego „Baczność“ — i wyłudzają na nią pieniądze. O faktach takich wspominał już przed miesiącem nasz korespondent częstochowski. Obecnie dostarczono nam oryginału tej odezwy, która brzmi jak następuje:

RODACY!

W lutym r. b. zawiązało się Stowarzyszenie Narodowe Baczność w celu połączenia tak duchowych, jak i fizycznych sił narodu naszego dla osiągnięcia jedności działania w chwilach stanowczych.

Wypadki dziejowe tak zrewolucyonizowały umysły i serca, tyle nagromadziły materyału wybuchowego, że lada iskra, podsunięta nierozważną lub zbrodniczą ręką, może wywołać wybuch, choć niema żadnych widoków powodzenia (co jest przedstawione i w odezwie Ligi Narodowej z dnia 8 lutego r. b.).

Gdyby chwila obecna była nawet wielce odpowiednią, to również, nie mając zorganizowanej siły fizycznej, którąby można było przeciwstawić wrogowi — nie moglibyśmy liczyć na powodzenie jakiejkolwiek ruchawki.

To też powstało Stowarzyszenie Baczność, które postawiło sobie za zadanie, uznając politykę Ligi Narodowej i solidaryzując się z nią — wyrobić i skupić siły narodu w celu powstrzymania w chwili obecnej wszelkiej ruchawki i przygotowywania się jednocześnie do możliwych kroków zbrojnych w przyszłości. Gdyby i nie zaszła potrzeba zbrojnego użycia sił narodu, to istnienie sił takich w żadnym razie nie może ujemnie się odezwać na przyszłości naszej.

Zachęcamy zatem Was, Rodacy, do wstępowania w szeregi Baczności (która jest wielce zbliżoną do Sokołów).

Nieście więc swe siły i czas — a kto tego nie może, niech spieszy z ofiarą pieniężną.

Komitet
Stowarzyszenia Narodowego
„BACZNOŚĆ“.

Warszawa, d. 12 Marca 1905 r.

Towarzysze nasi z zaboru rosyjskiego proszą nas o zapytanie sfer kompetentnych „Ligi Narodowej“, czy to zbieranie ofiar pieniężnych na to, by „wyrobić i skupić siły narodu w celu powstrzymania w chwili obecnej wszelkiej ruchawki i przygotowywania się jednocześnie *(sic!)* do możliwych kroków *(sic!)* zbrojnych w przyszłości“, oraz by wytworzyć ową „wielce zbliżoną do Sokołów Baczność“ — dzieje się z wiedzą i sankcyą „Ligi“? Odpowiedź ta wyjaśni naszym towarzyszom, czy mają traktować tych panów jako wysłańców „Ligi“, czy też poprostu jako podejrzane indywidua.

Konfiskata na rozkaz hr. Stanisława Tarnowskiego.

Interpelacya posła Daszyńskiego do kierownika ministerstwa sprawiedliwości, w sprawie praktyki konfiskacyjnej w Krakowie, wniesiona na posiedzeniu Izby posłów z dnia 11 kwietnia 1905.

W tych dniach skonfiskowano w Krakowie ilustrowaną kartkę korespondencyjną z następującym tekstem:

Świętopietrze.

„Wielbłąd przez ucho igielne się prędzej
Przedostać zdoła, niż bogacz do nieba“.
Więc z dóbr doczesnych, znikomych pieniędzy
Obrać cię trzeba!

Ten miłosierny uczynek na siebie
Bierze Watykan, by ludzkość poprawić.
Uboga wdowo, on nawet i ciebie
Gwałtem chce zbawić.

Zastaw ostatni swój grat u lichwiarza,
Mieszkaj pod płotem na deszczu i wietrze,
A grosz ostatni zanieś do ołtarza:
Płać świętopietrze!

Choćby twe dzieci z głodu ginąć miały,
Płać świętopietrze! Bo papież niebożę
Ma miliardów zapas jeszcze mały, —
Wyżyć nie może...

„Nie z tego świata jest królestwo moje!“
Rzekłeś Chrystusie. Twoi namiestnicy
Święcie spełniają przykazanie Twoje
W Piotra stolicy.

Skarby gromadzą wciąż sługi kościelne
Z całego świata w papieskim skarbczyku...
...„Prędzej się wielbłąd przez ucho igielne“...

* * * * * * * * * * * *
— Milcz, bezbożniku!

Ten niewinny wierszyk został w listopadzie bez przeszkód wydrukowany w Kalendarzu Robotniczym, a następnie przed miesiącem reprodukowany na ilustrowanej kartce korespondencyjnej i prokurator nie przeciw temu nie miał.

Nagle ukazała się w „Czasie“, organie stańczyków, denuncyacya, podpisana przez hr. Stanisława Tarnowskiego i jego przyjaciół, z wezwaniem do prokuratora, żeby ten wiersz skonfiskował.

W pierwszej chwili nie mogła się opinia publiczna zoryentować, gdyż właśnie hrabia Tarnowski jest autorem artykułu o Ibsenie, skonfiskowanego w roku 1901 za bluźnienie Bogu. Wówczas wniosł podpisany również interpelacyę w obronie wolności prasy, chociaż hr. Tarnowski w swym artykule — wydrukowanym w tymże „Czasie“! — „Mękę Chrystusa Pana i Odkupienie świata“ nazwał „przesądem“!...

Teraz jednakowoż ten sam człowiek denuncyuje niewinny wiersz, w którym się prokurator dwukrotnie niczego karygodnego nie dopatrzył — i istotnie posłuszny urzędnik konfiskuje obecnie kartkę z tym wierszem!

To niesłychane zdarzenie okazuje, że ten urzędnik uważa się za prywatnego oficyalistę hrabiego, oraz kilku tegoż przyjaciół i zwolenników partyjnych, i że jest posłusznym na ich skinienie!

Cóż jednak dla nadzorcy prasy, jakim wciąż jeszcze jest prokurator, może być bardziej poniżającego, jak to służenie na rozkazy osób prywatnych!

Zapytujemy: Czy ekscelencya skłonna jest pouczyć prokuratora krakowskiego, że jest on urzędnikiem państwa, a nie oficyalistą hr. Tarnowskiego i spółki?

Daszyński i tow.

ECHA.

I.

Na krzyżach hańbiących, w ciemnicach Neronów
Ginęliśmy z wiarą w nadejście twe, Panie;
Że w zamian za mękę katuszy i zgonów
Królestwo nam twoje na ziemi się stanie.

I dzisiaj swe krzyże dźwigamy w pokorze,
Lecz bardziej znużeni, cierpiący i smutni.
Tak ciężą nam krzyże!... O Panie nasz, Boże,
Litości, wytrwania! błagamy pokutni.

Bo strach się upiorny nam w serca zakrada,
Że tyle krwi ludzkiej wylano w szaleństwie
A echa walk dotąd rozdzwonią po spiżach;

Że może też jutro — ach biada nam, biada —
Że nasze też dzieci zawisną w męczeństwie
Na krzyżach, na krzyżach!

II.

Na krzyżach? my? w więziennych mroków toni,
Gdy złoty świt migoce jutrznią nową?
I raczej śmierć z orężem w krwawej dłoni,
Niż widzieć miecz katowski nad swą głową.

My chcemy żyć! To wielkie, święte słowo!
Nam w uchu wciąż radosnym hymnem dzwoni.
My chcemy żyć — nie we łzach i cierniowo —
Dla życia żyć, gdy życie kwiat na błoni.

To prawo ma twór wszelki na tej ziemi,
I nasza dłoń — potężna dłoń olbrzyma —
Gdy przyjdzie czas, przemocą je zdobędzie!

Niech życie wre, niech święci się i pleni.
Tem słowem świat w posadach swych się trzyma.
Dla życia żyć!

Tak chcemy i tak będzie.

1905. Kraków. *Iwo Ren.*



MIECZYSŁAW MAŃKOWSKI.

Z ugodowego bagna.

Na wieść o ochłapkach, którymi petersburski komitet ministrów chciałby zaspokoić w dobie obecnej Królestwo, oblizuje się „Czas“ — czyniąc to we wstępnym artykule, zatytułowanym „Reformy“. Mogłoby być więcej — wzdycha wprawdzie — by trochę zamaskować dyssonas wywodów swoich z opinią powszechną, ale to co nam obiecano — przecież waży wiele!

Szybko przeskakuje „Czas“ nad sp... kową; w tej dziedzinie bowiem w nik... się nic wmówić; strejki młodzieży s... jasno np. postawiły kwestyę odm... szkoły jako warunku *sine qua non* „odczepne“, projektowane przez ów... formie zwiększenia godzin języka po... jakby urągowiskiem.

Natomiast z tem większym aplombem zachwala „Czas“ ziemstwa. „Uznać należy — pisze — że w myśl nowożytnych wzorów (?) urządzony i w całej pełni wyzyskany samorząd zdolnym jest przekształcić społeczeństwo gruntownie, zorganizować je na podstawach realnych i przez to nadać mu siłę, której dzisiaj nie ma i mieć nie może“... „Uchwały komitetu ministrów — czytamy w innem miejscu, należy przyjąć wszystkiemi spragnionemi działania, a nienaruszonemi siłami, należy je uczynić warsztatem naszej pracy i w całej pełni z nich skorzystać“.

Nie chcąc się okazać zbyt odosobnionym — wynajduje „Czas“ pokrewną istotę w osobie Kaprysa-Rabskiego i przedrukowuje z wielkiemi pochwałami jego artykuł w sprawie szkolnej, gdzie R. występuje przeciwko strejkowi szkolnemu — w tym samym numerze „Kuryera Warszawskiego“, który podaje uchwały petersburskiego komitetu. Dla „J. E. Głównego Naczelnika kraju“ i dla „Najwyższego Manifestu“ ma Rabski słowa lojalnego zachwytu, wyczekuje ducha „tolerancyi i humanitarności, którego tchnienie cały świat wita sercem radosnem, natomiast, uznawszy za rzecznika młodzieży St. Brzozowskiego z pasyą rzuca się na jego „poglądy anarchistyczne“, wypowiedziane w „Krytyce“ („Odbywa się osobliwy sąd“). Pczatem roni Rabski łez parę nad szkołą z epoki „przedhumanitarnej“ i zaów hołd składa „rozumnej decyzyi J. E. głównego naczelnika kraju“, że wolno jemu, Rabskiemu, względnie Kaprysowi, przedstawić „poważną, trzeźwą, bezstronną krytykę sytuacyi“...

Jeżeli Rabski stanie się w Warszawie tworem nie do zniesienia, będzie mógł zakołatać o przytułek do „Czasu“: pokrewne to duchy.

EMIL VANDERVELDE.

Konstanty Meunier.

Obok Rodina Konstanty Meunier, niedawno zmarły w Brukseli, uważany być może bezsprzecznie za największego rzeźbiarza współczesnej doby. Urodził on się w flamandzkiej wiosce Meerbeck w 1831 r., ojciec jego był urzędnikiem podatkowym niskiej rangi, on sam zapewne poszedłby tą samą drogą, gdyby nie starszy brat, uczeń drukarski, który nakłonił go do zapisania się do akademii malarskiej, gdzie sam bez wiedzy rodziców uczęszczał.

Meunier oddał się wcześniej malarstwu, niż rzeźbie. Jego pierwszym dziełem był „Pogrzeb trapisty“; przez szereg lat malował potem również mnichów, chłopów, z tego czasu pochodzi także kilka uwagi godnych hiszpańskich studyów. Przez długi czas piękne i oryginalne prace jego nie spotykały się z uznaniem.

Genialny artysta ukryty w nim, nie odkrył jeszcze samego siebie. W pięćdziesiątym blisko roku życia podróż do „czarnego kraju“, górniczych wiosek w Hennegau dała mu silne i trwałe natchnienie, dzięki któremu Meunier stał się rzeźbiarzem i malarzem wielko-przemysłowego proletaryatu, podobnie jak Francois Millet stał się malarzem chłopów.

Od tego czasu obrazy jego, akwarele i rysunki budziły podziw. A kiedy potem wrócił do rzeźby, porzuconej od dwudziestu pięciu prawie lat tworzył nowe wciąż owe wzniosłe typy robotnic...

---

mówiliśmy o naszych nadziejach, o naszych błędach, o środkach, za pomocą których możnaby lepiej prowadzić propagandę, lepiej rewolucyonizować masy.

Trudno mi skreślić obraz tych zebrań, dać wyobrażenie o tych uczuciach, które nas nurtowały, o tych słowach gorących, pełnych wiary w sprawiedliwość, o słowach zrywających się ust, które jutro może na zawsze zamilknąć miały.

Te same słowa w różnych warunkach różne mają znaczenie. Kiedy Ossowski lub Pietrusiński mówił: „niech żyje socyalna rewolucya!“ wiedzieliśmy, że to nie frazes, nie okrzyk nieobowiązujący do niczego i nic nie kosztujący mówiącego: były to słowa, za które mówiący płacił wszystkiem, co posiadał. Płacił swem życiem.

Kiedy kto mówił o strasznej nędzy ludu, wiedziało się, że mówiący życie swoje oddaje, aby tej nędzy nie było, aby nie było ucisku i wyzyskiwania, aby wszyscy byli braćmi, aby miłość bratnia nie była pustem słowem. Na zebraniach naszych, nasze proste, czasami niezdatne przemówienia miały znaczenie niepowszednie. Każdy wyraz brzmiał uroczyście, chociaż poprostu był wypowiedziany.

Postaci.

Dużoby zajęło miejsca, gdybym miał mówić o tem, jak odnosiliśmy się do różnych kwestyj. Mam na celu skreślić nie obrazy naszego życia w ciągu tych pamiętnych czterdziestu dni, chcę powiedzieć o nastroju ducha i narysować postaci skazańców.

Czuję, jak mi trudno wypełnić to zadanie. Obrazy, które tak jaskrawo wypływają w mej pamięci, które tak silnie działają na moje uczucia, tak boleśnie ściskają serce, obrazy te bledną pod piórem. Drogie mi wspomnienia, pamiątki po tylu dzielnych towarzyszach, co dla dobra bliźnich zaparli się siebie, towarzyszów zamęczonych przez katorgę, zmarłych na etapach sybirskich, w więzieniach, zamordowanych na szubienicy... Postaci ich cisną się w mej pamięci, myśl biegnie od jednych do drugich, a pióro nie jest w stanie opisać tych drogich braci, ani podążyć za moją myślą.

Wspominałem już o Degórskim. Jego praktyczny umysł nie przeszkadzał mu bynajmniej być pełnym wiary i zdolnym do poświęceń. W powstaniu 63 r. brał on czynny udział, a teraz jeden z pierwszych stanął pod sztandarem socyalizmu. 56 lat życia wcale nie ostudziły w nim zapału. Zdawało się, że w długiem tem życiu czerpał siły do nowej walki.

Bloch, w wieku czterdziestu kilku lat, z pochodzenia był Niemcem. Jego szczupła i niewielka figurka, jego twarz o drobnych rysach odrazu zdobywały sobie sympatyę. Umysł bystry, przenikliwy, jak te małe oczy, które zdawały się widzieć myśli drugich. Prędko oryentował się w nowych dla niego kwestyach, i zdawało się, że dawno już nad niemi rozmyślał, bo wypowiadane przez niego zdania zawsze były krótkie, a gruntowne.

Degórski i Bloch byli tkaczami w Zgierzu. Obaj odznaczali się wrodzonym rozumem, a uwagi ich i zdania były zawsze poważne i wzbudzały ku nim szacunek. Obaj byli ojcami licznych rodzin. Położenie ich było bardzo ciężkie, lecz spokojnie nieśli swą ofiarę na ołtarz sprawy.

Pietrusiński był śmiały i energiczny tkacz, młody i silny, z czarnymi włosami, które poetycznie układały się w pukle, okalające energiczną, wyrazistą twarz z przenikliwemi, nieco zmrużonemi oczyma.

Stolarz Jan Helszer (brat zabitego zdrajcy) milczący, niezłomny, wszystko najdroższe na świecie gotów był poświęcić dla sprawy.

Wszyscy czterej byli oni jedną ofiarą, którą zdrajca Pacanowski rzucił żandarmom dla ocalenia swej skóry. I oto wszyscy czterej stoją spokojnie, gotowi wypić kielich cierpienia, podany ręką zdrajcy.

Wszyscy oni oskarżeni byli o zabójstwo zdrajcy Franciszka Helszera. Nie było przeciwko nim żadnych dowodów, prócz zeznań Pacanowskiego, który sam żandarmom przyznał się na śledztwie, że przyjmował udział w tej sprawie i na tych czterech jako uczestników wskazał.

Popławski, którego także zaplątał Pacanowski w to zabójstwo, widząc, do czego ten ostatni zmierza, oświadczył na sądzie, że Pietrusiński, Jan Helszer, Bloch i Degórski są zupełnie niewinni, Helszera zabił on, a Pacanowski towarzyszył mu w oddaleniu.

Wielu z nas na sądzie zbijało Pacanowskiego, podając w wątpliwość wiarygodność jego słów. Adwokaci niejednokrotnie wskazywali na fałsz i fantastyczność jego zeznań, lecz wszystko to nadaremnie.

Nazwałem Jana Helszera niezłomnym, gotowym wszystko najdroższe na świecie poświęcić dla dobra sprawy.

Jakże blade są słowa moje, jakże mał... mówią one o tem strasznem piekle, o tej otchłani, w której walczyły tak sprzeczne uczucia.

To była walka, z której wyjść zwycięsko mógł tylko człowiek-tytan. Nie była to wojna między dobrem i złem, tak malowniczo opowiedziana w biblii, w której anioły zwyciężały szatanów. Nie była to ta walka, którą sta... czaliśmy my sami, wybierając między złem a dobrem. To była walka między miłością dla brata i miłością dla sprawy.

Wspominając tytana tego, korzy się my... przed ogromem jego wiary i zaparcia się siebie.

Gdy go wspominam, staje w wyobraźni mojej obraz jego. Twarz blada, oczy niebieskie, w nich zaduma i tęsknota, ale z niezłomnością połączone. Postać chuda, ch... silna, wysoka i pełna skromności.

Ten szeregowiec rewolucyi—to olbrzym moralny.

Kunicki i Ossowski przeszli także ciężką chwilę. Serca ich, w których oddźwięk znajdowało wszystko, co dobre, wielką musiał... stoczyć walkę ze wstrętem do rozlewu krwi.

Kunicki napisał odezwę, w której doskonale odbija się jego dusza.

„Towarzysze! Bolesną nowiną dzielimy się z Wami! Ze wstrętem niewypowiedzianym — bo myśmy jeszcze, tak jak rząd, nieprzyzwyczajeni do potwornego krwi rozlewu — zmuszeni byliśmy umaczać ręce w krwi jednego z byłych towarzyszów naszych...“

w których tak potężnie wyrazić zdołał godność, siłę i piękno ręcznej pracy. Każde z europejskich muzeów posiada dzisiaj tego, lub innego z jego proletaryuszów z bronzu; kowala, hutnika, tragarza lub górnika. Liczne reprodukcye jego dzieł znajdują się w domach prywatnych i jest bezwątpienia rzeczą szczególną i dziwną, iż górnicy, drwale i hutnicy w zbytkownych apartamentach bogaczy budzą myśl o trudach, cierpieniach i nadziejach klasy robotniczej. Czy oznaczać miałoby to, iż Meunlera sztuka była tendencyjna, socyalistyczna? Nie sądzę. Podobnie, jak Millet, nie miał on na oku żadnych politycznych celów, i rzeczą fałszywą byłoby przypisywać mu zamiary, jakich prawdopodobnie nigdy nie miał. Jest to właśnie cechą geniusza, iż jest raczej manifestacyą instynktu, niż przejawem świadomej woli. A przecież trudno w dziele, nad którem ostatnio pracował i które zaledwie zdołał wykończyć, gdy znużone serce jego bić przestało, trudno nie widzieć symbolu wielkiej nadziei; w swoim Pomniku pracy przedstawia Meunier nie tyle pracę, jaką ona jest; ukazuje raczej proletaryat, jakim kiedyś on będzie.

Na cokole widzimy naprzód wyobrażenia czterech elementów: powietrza, wody, ognia i ziemi; symbolizują je: żniwiarz przy wesołej pracy, hutnik czerpiący płynny metal z rozpalonego pieca, robotnik portowy wyładowywujący okręt, górnik w głębi szybu. Są to współcześni proletaryusze, przygnieceni walką o byt, którym brak niemal czasu, by podnieść głowę od pracy; ponad nimi atoli wznosi się potężna postać siewcy, uciele-śniająca nową ludzkość, wyniośle stoi ona w wesołem świetle rodzącego się dnia.

Kiedy poszczególne części Pomnika pracy jeszcze niewykończone pojawiły się w poprzednim roku na wystawie Związku artystów, powitał je powszechny okrzyk podziwu. Posłowie różnych partyj zwracali się do ministra oświaty, żywo przedstawiając mu, że dzieło takie powinno być nabyte przez państwo i umieszczone na publicznym placu. Minister nie dał odmownej odpowiedzi, ale kiedy nadeszła chwila ostatecznego załatwienia tej sprawy, w kołach rządowych pomysł ten spotkał się z zaciętym oporem. Podziwiano wprawdzie rzeźby, ale krytykowano architektoniczny projekt, pospiesznie naszkicowany istotnie zaledwie z okazyi uroczystości rocznicy urodzin Meuniera przez architektę Horta. Fakt ten dostarczył upragnionego powodu do odrzucenia projektu nabycia pomnika. Dowiedziano się niebawem, że król Leopold II. był jego najzaciętszym przeciwnikiem z obawy, że pomnik ten wznoszący się na jednym z placów Brukseli stanie się punktem zbornym dla socyalistycznych manifestacyj.

W międzyczasie opinia publiczna zajęła się tą sprawą. Wyłoniła się obawa, że Pomnik pracy nabędzie Dania. Mówiono również, że mają go zamiar zakupić zakłady Kruppa. Zgodzono się wreszcie na kompromis: pomnik miał być niewykończonym, poszczególne części nabyło jednak państwo, aby ustawić je w salach muzeum sztuk pięknych. Znamienne istotnie rozstrzygnięcie, dostatecznie oświetlające sprzeczności zachodzące w burżuazyjnej duszy i przeszkody, jakie w kapitalistycznem społeczeństwie napotyka artystyczna twórczość.

Pocieszającą jest atoli myśl, że Meunier żył dostatecznie długo, aby módz ostatecznie wykończyć największe swe dzieło. Śmierć zdawała się czekać, aż olbrzymie wytężenie przy wykończaniu pracy, wyczerpie oporność przeciwstawianą do tej chwili cierpieniom fizycznym.

Zaledwie przed dwoma miesiącami wykończone zostały figury i płaskorzeźby Pomnika pracy. Od tego dopiero czasu choroba sercowa groźnie poczęła się objawiać. Mimo to pracował Meunier wciąż jeszcze. Nawet w ostatnim tygodniu, leżąc w łóżku między jednym atakiem a drugim, malował pastel, szczególnie podobno piękny. Wbrew wszelkim ludzkim nadziejom spodziewał się nawet dokończyć pomnika Zoli, którego wykonanie poleciła mu francuska liga praw człowieka.

Nie miałem sposobności widzieć gotowych już części tego dzieła. Miałem odwiedzić Meuniera, na co w ostatnim tygodniu zdawał się pozwalać stan jego zdrowia, śmierć jego jednak inaczej zrządziła. Z tego co mi mówiono wnoszę, że dzieło to atoli nie należy do najlepszych. Wielkość artyzmu Mauniera leżała nie w odtwarzaniu indywiduum, lecz w stwarzaniu typu. To co dało mu nieśmiertelność, to co w ostatnich latach życia postawiło go na szczycie sławy, to była zdolność odczucia i oddania wielkości i nędzy współczesnego proletaryatu.

Jak niedawno Juliusz Destrée powiedział, „gdzie poprzednicy jego dotychczas tworzyli tylko śmiesznych Herkulesów, jako symbole pracy, tam Meunier odczuł i odkrył ludzką wielkość i ludzki ból i wyraził je w sposób najdoskonalszy. I wszedł robotnik do sztuki i stanął obok starożytnych bogów. Siła jego muskułów, władanie nad materyą i dusza ciemna uciemiężonych okazały się bardziej pociągającemi, niż wzniosłość greckiej sztuki i delikatność renesansu. Bohaterska pieśń teraźniejszości brzmi w bronzie i granicie.

Górnicy, hutnicy, tragarze, rybacy, robotnicy rolni, wszyscy, którzy męczą się w fabryce i w polu, znaleźli swego natchnionego piewcę. I przez niego widzimy ich takimi, jakimi są, jakimi ich oczy nasze atoli nie widziały: bohaterami“.

Dlatego nie artyści, nie estetycy są tymi, których śmierć ta dotknęła najgłębiej. Wszyscy, których serca szarpie ból własny lub ból cudzy, wszyscy walczący o piękniejszą tutaj przyszłość, tracą w nim brata w cierpieniu, — oblicze jego przez całe życie nosiło piętno ciężkich doświadczeń w młodości — tracą przyjaciela i towarzysza w walce; gdyż, świadomie czy nieświadomie, walczył on za proletaryat, zniewalając rządzące klasy uznać piękno i godność fizycznej pracy. Z tego punktu widzenia był Meunier socyalistą, i duch braterskiej wdzięczności każe socyalistom całego świata uchylić przed jego trumną głowy.

1 MAJA 1905.

Kraków. W dniu 1 Maja odbędzie się o godzinie 10-tej rano zgromadzenie ludowe w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej; po zgromadzeniu pochód demonstracyjny. Po południu festyn ludowy w Parku krakowskim.

Lwów. Zgromadzenie w dniu 1 Maja odbędzie się na placu Gosiewskiego. Pochód po zgromadzeniu ruszy: ulicą Kochanowskiego, Batorego, pl. Halickim, pl. Maryackim, ul. Karola Ludwika do teatru miejskiego. Zabawa ludowa odbędzie się po południu za Polance obok kopca.

Przemyśl. Uroczyste zgromadzenie ludowe w dniu 1 Maja odbędzie się o godz. $11^1/_2$ przed południem w sali zamkowej. Po zgromadzeniu pochód ulicami: Katedralną, Gimnazyalną, Franciszkańską, placem „Na Bramie“ i Dobromilską do budynku powiatowej Kasy chorych. Po południu zabawa ludowa w ogrodzie kolejarzy obok „Winnej góry“. Wstęp od osoby 20 h. W razie niepogody — wieczór tańcujący w lokalu stowarzyszeń robotniczych.

Przegląd polityczny.

Ministerstwo parlamentarne. Z chwilą objęcia rządów przez barona Gautscha krążyła w sferach parlamentarnych pogłoska, że ministrowie gabinetu Koerbera pozostaną tylko krótki czas jeszcze na swych stanowiskach i że pierwej czy później nastąpi rekonstrukcya gabinetu w duchu parlamentarnym. Nie nastąpiło to dotychczas, a jako zewnętrzny pozór tej zwłoki posłużyło zasłabnięcie bar. Gautscha i zastój w komunikacyi między szefem rządu a stronnictwami parlamentarnemi.

I rzeczywiście, usunięcie gabinetu urzędniczego i zastąpienie go gabinetem z parlamentarzystów złożonym, jest tylko kwestyą czasu, a przyczyny tej zmiany leżą w nowych stosunkach parlamentarnych, albo odwrotnie — nowe stosunki parlamentarne ukształtowały się na podstawie nastąpić mającej zmiany.

Ustąpienie ministrów-biurokratów powinno sprowadzić za sobą i zmianę systemu rządowego, tem bardziej, że po Gautschu nikt nie spodziewa się kontynuacyi pięcioletniej polityki Koerbera. A zmiana systemu bez zmiany osób jest — a przynajmniej powinna być — niemożliwą. Tacy ministrowie, jak minister kolei Wittek, lub minister oświaty Hartel, cieszą się taką powszechną — niepopularnością w parlamencie i poza nim, że dalsze ich pozostawanie na urzędzie groziłoby zamąceniem z trudnością przywróconego do stanu normalnego porządku; ci panowie i inni awansowani z urzędników ministrowie nie mają i mieć nie mogą własnego zdania, im wystarcza ranga i pensya, za które gotowi są dzisiaj pod Koerberem pluć na parlament, a jutro pod Gautschem ubiegać się o łaski komisyjek. Cała wogóle instytucya gabinetów urzędniczych sprzeczną jest z duchem parlamentaryzmu: parlament, jakimkolwiek on jest, bierze lub przynajmniej ma obowiązek brać obywateli w obronę przed omnipotencyą państwa i jego faktycznych kierowników, to jest biurokracyi, podczas gdy biurokracya uważa obywateli za podściółkę do swoich kastowych interesów i — mając władzę w ręku — używa jej w pierwszej linii do zapewnienia swoim interesom pierwszeństwa.

Dalej wiadomem jest, że biurakracya całego świata, a może austryacka więcej od innych, nie bardzo sympatyzuje z nowoczesnemi instytucyami wolnościowemi, na czele których stoi parlament i dla utrzymania swojej niezbędności i swojej władzy nie może lubić kontroli publicznej, jaką parlament — czasem nawet i austryacki! — wykonuje.

Wkońcu specyalnie obecne ministeryum pod kierownictwem swego byłego szefa, dra Koerbera, przyzwyczaiło się uważać parlament za „miasto umarłych“, uważa rządzenie za pomocą § 14-go za swój ideał i zazdrośnie czuwa nad całością swoich — foteli. To jest jeden czynnik, drugim jest parlament. Odkąd parlament okazał chęć i zdolność do pracy, objawiła się w nim także i ochota do korzystania z owoców tej pracy.

Nie myślimy tego w złem znaczeniu, jakoby parlament chciał przysporzyć kilku swoim członkom tek ministeryalnych; zostawiamy to na drugim planie i mamy na myśli, że parlament chce za swoją pracę przyjąć także i odpowiedzialność. Dotychczas tłumaczyli ministrowie-urzędnicy nieproduktywność rządu wskazówkami na lenistwo parlamentu, na intrygi stronnictw i na ogólny brak poparcia; teraz parlament pracuje, stronnictwa są na punkcie pracy zgodne, ścierają się tylko między sobą, a przywódcy mają ambicyę reprezentować wolę większości na zewnątrz.

Dlatego jest żądanie parlamentu rekonstrukcyi gabinetu na parlamentarny zupełnie usprawiedliwione, a im prędzej to nastąpi, tem lepiej dla parlamentu. Potrzeba tylko jednej rzeczy, która niestety dotychczas stała na przeszkodzie skonsolidowaniu się stosunków: potrzeba, aby stronnictwa zapomniały, a przynajmniej odroczyły spory narodowościowe i zgodnie pracowały na tak zaniedbanem polu reform ekonomicznych i społecznych. Wielkich nadziei, przyznajemy otwarcie, na tym punkcie nie mamy. Walki narodowościowe leżą tak głęboko w tradycyi i krwi stronnictw burżuazyjnych, że uważamy je za niezdolne do wyrzeczenia się ich choćby na krótki czas. Tematu do sporów między Niemcami i Czechami, Włochami i Słoweńcami i t. d. nigdy nie zabraknie, a miarodajni ich kierownicy nie okazali dotychczas, że mają należyte zrozumienie dla wielkich spraw państwowych, aby dla nich porzucić małe sprawy krajowe. Także i co do rozdziału tek ministeryalnych jeszcze nie nastąpiła zgoda; ambicye osobiste grają tu wybitną rolę, a dla ich zaspokojenia rozporządzalne 4—5 tek nie wystarczą. W każdym razie konstatujemy z zadowoleniem samą myśl przywrócenia normalnych stosunków konstytucyjnych, gdyż ułatwią one nam walkę o zasadnicze żądanie: o reformę wyborczą. Żeby tylko br. Gautsch długo nie chorował, szkoda czasu...

ZBYTEK.

(Według Guyau).

Powracał wieczorem, niosąc klejnoty, o które go rano prosiła młoda żona.

Wybiegła naprzeciw niego; na białe jej ręce włożył bransolety, w bujnych splotach włosów umieścił dyadem, ozdobiony wspaniałym szafirem, który wywołał jasne odbłyski w oczach kobiety. Niecierpliwym ruchem rozpięła stanik, oplotła szyję sznurem pereł; jaśniejąca pięknością i młodością, przeglądała się długo w lustrzanej tafli, a potem zwracając się ku mężowi, spytała go o cenę, gdyż dla kobiet miarą piękności bywa zwykle cena.

On roztargniony milczał.

Z ulicy przez otwarte okno wpadał gwar pracującego miasta.

Tam w czeluściach kuźni widać poruszających się szybko robotników, tu bliżej murarze wznoszą gmach wspaniały, pnąc się w górę z ciężarem na ramionach.

Spojrzenie mężczyzny oderwało się od tych obrazów i padło na żonę, rozsiewającą dokoła blask swych klejnotów. Nagłym ruchem pociągnął ją ku oknu i wskazał murarza, dźwigającego ciężką bryłę kamienia.

— Patrz, ten człowiek pracą całego życia nie zdołałby opłacić twych klejnotów.

Rumieńcem dumy i radości powlokła się jej piękna, uśmiechnięta twarz, a mąż, patrząc na jej szczęście, myślał: Dla ciebie nie żal ni pracy, ni trudu.

Nadeszła noc; przez kaprys dziecinny nie chcąc się rozstać ze swymi skarbami, młoda kobieta usnęła ustrojona, różowa w świetle lampki nocnej, która zapalała łagodne blaski w klejnotach, zdobiących śpiącą.

I dziwne marzenia ją ukołysały: cenne jej skarby ożyły; miękkim ruchem, niby kołysane przez fale, poruszyły się perły na jej piersiach; szafiry i złoto zadrgały lekko.

I nagle, uniesiona wraz z niemi niewidzialną siłą, ujrzała się w śnieżnej Syberyi, gdzie wśród świstu nahajek i razów spadających knutów pracują nieszczęśliwi. Poka-

---

Dalej mówi odezw, że trzeba było nam wybrać albo śmierć zdrajcy, albo pozwolić na to, aby on wydał kilkunastu naszych towarzyszów w ręce carskich oprawców.

Następnie przestroga:

„Kto występuje do walki z ciemiężcami sprawy robotniczej, ten doskonale rozumie, że mu co chwila zagraża cytadela lub Sybir. Jezeli nie czuje w sobie sił dostatecznych, aby walczyć na życie i śmierć, niech raczej pozostanie na boku—bo lepiej, aby nas było mniej, ale niech zdrajców pomiędzy nami nie będzie!“

Co musiał przeżyć człowiek taki jak Kunicki, biorąc choć pośredni udział w zabiciu zdrajcy, ten tylko zrozumieć może, kto go znał dobrze.

Gdziekolwiek znalazł się Kunicki, wszędzie otaczano go sympatyą. Ci wszyscy, z którymi stykał się Stach, kochali go bardzo. Zdawało się, że ta miłość, którą pałał ku bliźnim, odbijała się w sercach otaczających [illegible]ów oblewała Stacha promieniami swoimi. [illegible] jego ogniste były, dobre i czułe. [illegible] one na śniadej twarzy, okolonej [illegible]cymi się włosami. [illegible]ruzinką. Ojca zesłano [illegible] na Kaukaz. Na Kau[illegible] Śmiały był i zręczny. [illegible] spacerowaliśmy całą [illegible]tadeli. Stach rozma[illegible] i Felsenhardt, któ[illegible]a. My zaś [illegible] była za[illegible] stali na [illegible]a rozmowę. Stach rozmawiał i nie zauważył żołnierza, który, stanąwszy nagle obok niego, skierował bagnet ku niemu i przeraźliwie krzyknął: „uchodil“

Stach, oburzony tą niespodzianką, zamiast odejść, jak pantera rzucił się na żołnierza...

Sekunda — żołnierz był rozbrojony.

Gdyśmy na przeraźliwy okrzyk żołnierza spojrzeli w jego stronę, ujrzeliśmy Stacha z karabinem w ręku, z bagnetem, skierowanym ku zdumionemu i przerażonemu szyldwachowi.

„A co, jeśli cię teraz przebiję“, mówił spokojnie Stach rozbrojonemu, „wtedy będziesz wiedział, jak napadać na bezbronnych!“

Dwaj żandarmi, stojący blizko skamienieli, zobaczywszy Kunickiego z bronią w ręku.

Stachowi żal się zrobiło przerażonego żołnierza, oddał mu karabin, z którym tamten pomaszerował prędko, jakby uciekał.

Kunicki podszedł do żandarmów i prosił ich, by nie donosili na żołnierza. Nie odszedł, póki ci nie przyrzekli mu tego, przekonani argumentem Stacha, że i im grozi nieprzyjemność, bo sami nie przeszkodzili rozmowie. Gdyby żandarmi donieśli na żołnierza, oddanoby go pod sąd wojenny. Kunicki nie chciał do tego dopuścić, sądząc, że żołnież dostateczną otrzymał naukę.

Przypomina mi się jeszcze jeden wypadek z jego życia.

Policya, rozstawiając sieci na Stacha, ustawicznie śledziła jego rodzinę, mieszkającą w Warszawie. Raz matka jego z siostrą weszła do jednej z alei Saskiego ogrodu. Tą samą aleją przypadkowo szedł Stach. Gdy matka zobaczyła go — zemdlała. Stachowi serce ścisnęło się z bólu. Cucić matki nie mógł: nie miał sekundy do stracenia. W oka mgnieniu przeskoczył przez gazony i znikł za krzewami.

W tej samej chwili na zakręcie ukazali się szpiedzy. Nie zrozumieli oni, co się stało, gdyż nie zauważyli Stacha, jednakże później zdarzenie to przekonało ich, że Kunicki w Warszawie, wytężyli więc wszystkie swe siły, by złapać jednego z „najniebezpieczniejszych“ działaczy. Po tem zajściu Stach wyjechał na jakiś czas z Warszawy, by wtedy, gdy policya traciła energię na szukanie go, załatwiać różne sprawy w dalekich od Warszawy miastach.

Położenie rodziny Kunickiego było nad wyraz okropne w ciągu owych czterdziestu dni.

Młodszy brat Stanisława zastrzelił się podczas sądu nad nami. Stanisław, starszy syn, skazany na powieszenie. Dzień za dniem upływa po sądzie, a biedni rodzice szamoczą się w męczarni, nie mogąc nic zrobić dla jego ocalenia, a tu czas płynie... każda chwila może zadać śmiertelny cios ich ukochanemu Stasiowi.

Czterdzieści dni! To wieczność cała. To piekło mąk i cierpienia.

* * *

Mieszkając w jednej celi z Bardowskim, często rozmawialiśmy o planach na przyszłość. Nadzieja ucieczki nie opuszczała go.

Nie czuł on się zdolnym do pracy organizacyjnej. Myślą jego było wyjechać za granicę i tam oddać się naukom socyalnym i literaturze rewolucyjnej. Bezwątpienia, mógłby zająć na tem polu wybitne stanowisko.

Jak wiadomo z toku śledztwa, nie był on członkiem partyi „Proletaryat“. Sympatyzował jednakże i bardzo ważne usługi oddał naszej partyi.

Pierwsza moja znajomość z nim i z żoną jego datuje się od pierwszych dni mego przyjazdu do Warszawy. Było to wkrótce po aresztowaniu Ludwika Waryńskiego. Jak serdecznie, z jakim żalem mówili Bardowscy o tem aresztowaniu, które było niepowetowaną stratą dla partyi. My wszyscy, znający Bardowskich, lubiliśmy ich bardzo. Tak serdecznie witano nas w tym domu. My też z przezornością wielką i tylko w razie nieodzownej potrzeby zachodziliśmy do nich. Gdy zaczęto mnie śledzić, ani razu nie zdecydowałem się zajść do ich domu.

Gdy w rok prawie po mojem aresztowaniu dowiedziałem się, że sędzia Bardowski z Kunickim w cytadeli, ścisnęło się boleśnie me serce. Pojąłem, jaki cios zadano partyi.

Żona Bardowskiego zwaryowała w X pawilonie. Na sądzie się wykryło, co robili żandarmi i prokuratorya z chorą umysłowo kobietą, jak ją maltretowali, by wymusić takie zeznania, jakie im były potrzebne.

Chociaż z biegu sprawy jasnem było dla Bardowskiego, że żandarmi zrobili wszystko, aby wprowadzić go na szubienicę, chociaż adwokaci, jak już mówiłem, oświadczyli przed rozpoczęciem sprawy, że los jego zdecydowany, on jednak odrzucił ze wstrętem zapropono-

leczone ich palce wydarły z trudem z łona ziemi skarb. To szafir, co zdobił jej włosy...

Tu zaszła nagła zmiana, u stóp swych ujrzała morze, a nad niem pogodne, mieniące się błękitem i różem niebo wschodnie. Nad ciemną falą pochylił się człowiek, zanurzył się w niej, zniknął, a gdy go po długiej chwili wydobyto, krew mu buchała z nozdrzy, a z piersi dobywał się głuchy jęk. Skostniałe jego palce kurczowym ruchem ściskają jakiś przedmiot... to mleczne perły, które połyskiwały na jej piersiach...

I znów się wszystko zmieniło. Groźny pomruk fal i jęki ludzkie, płynące ku niebu, wszystko zlało się w jeden wielki, potężny krzyk, krzyk ludu całego, nieszczęsnego, wiecznie zgłodniałego ludu, którego życie upływa na ciężkiej, bezmyślnej pracy.

— Gdybyż trud nasz i pot mogły przynosić plon — wołali oni — ale nasze bezpłodne wysiłki zwiększają tylko nędzę i zamiast pożywić, podsycają nasz głód. Przeklętą niech więc będzie praca, co trawi nasze życie, przeklętym niech będzie próżny zbytek i puste zachcianki kobiece, bo przez nie to w każdej chwili znajdzie się nabywca na życie ludzkie, które nędzarz sprzedawać musi.

Wołanie to powtarzały liczne głosy i rosło ono i potężniało coraz bardziej i bardziej...

Nagły przestrach zbudził młodą kobietę; jednym rzutem ręki zerwała swój naszyjnik, spojrzała na połyskujące w mroku perły i zdało się jej, że tak błyszczą skrzepłe łzy ludzkie...

Br. B.

Przegląd społeczny.

Ostrzeżenie. Robotnicy zajęci w fabrykach papieru w południowych Czechach rozpoczęli ruch cennikowy. Ostrzega się towarzyszy przed poszukiwaniem tamże pracy.

Lokaut budowlany w Budapeszcie. W dniu 22 b. m. wypowiedzieli przedsiębiorcy budapeszteńscy wszystkim robotnikom budowlanym robotę. Lokaut ten będzie miał olbrzymie rozmiary, gdyż w samym Budapeszcie dotyka on 12.000 robotników; jeżeli zaś budowniczowie wykonają swą groźbę rozszerzenia lokautu na cały kraj, to liczba ta dojdzie do 40.000. Przyczyną tego zjawiska jest spór o wynagrodzenie, który trwa już kilka lat i w ubiegłym roku doprowadził nawet do wielkiego strejku. W lutym br. przyszło między przedsiębiorcami i robotnikami do zgody, normującej na czas trzyletni cennik po 46 hal. od godziny pracy, a od r. 1906 zaprowadzający 9 i pół godzin pracy.

Ogół robotników jednak nie zgodził się na tę umowę przez mężów zaufania zawartą i zażądał 50 hal. od godziny oraz natychmiastowego wprowadzenia 9 i pół godzinnego dnia roboczego. Przedsiębiorcy wówczas postanowili wydalić wszystkich robotników, aby obalić ich słuszne żądania. Dla przeprowadzenia swoich zamiarów połączyli się w kartel, nakładający na niedotrzymujących umowy karę do 30.000 kor. Aby usposobić dla siebie opinię publiczną, udają przedsiębiorcy, że lokaut przez nich urządzony jest właściwie strejkiem spowodowanym przez robotników, którzy nie chcą pracować za narzuconą im nędzną płacę; robotnicy wydali oświadczenie przedstawiające stan rzeczy w prawdziwem świetle. Zanosi się na gorącą walkę, którą robotnicy doprowadzą do końca.

KRONIKA.

☞ Z powodu świąt Wielkanocnych następny numer „Naprzodu" wyjdzie we wtorek 25 kwietnia o godz. 10 rano.

Wszystkim Abonentom i Przyjaciołom naszego pisma, wszystkim Towarzyszom i Towarzyszkom partyjnym zasyłamy serdeczne życzenie: Wesołych Świąt!

Redakcya i Administracya „Naprzodu".

Wybory do krakowskiej rady miejskiej. Komisya reklamacyjna, mająca rozpatrzeć wniesione z powodu spisów wyborczych reklamacye, odbędzie pierwsze posiedzenie we wtorek 25 b. m. o godz. 6 wieczorem.

Małoletni przestępcy. Na rozprawie onegdajszej, o której donosiliśmy w „Naprzodzie", trybunał zasądził za kradzież owców na Małym Rynku dwóch 15 letnich i dwóch 14-letnich chłopaków: Hemskiego i Repaczka na **1½ roku ciężkiego więzienia**, Skalskiego na 6 tygodni, Szklarza na 7 dni.

„Czas" rozpisuje się o potrzebie rozszerzenia zakładu wychowawczego dla zaniedbanych chłopców w Pawlikowicach — a równocześnie sąd skazuje chłopców na 1½ roku więzienia, gdzie przejdą doskonałą akademię złodziejską...

Posiedzenie krakowskiego Komitetu majowego odbędzie się we czwartek 27 b. m. o godzinie 8 wieczorem w Związku stow. rob., Mały Rynek 6.

Baczność Towarzysze kolarze! Komitet majowy zaprasza Towarzyszów, jeżdżących na rowerach, na posiedzenie, które się odbędzie we środę 26 b. m. o godz. 8 wieczór w Związku stow. rob., Mały Rynek 6, II p.

W sprawie Podradzkiego, b. rewidenta kolejowego, który w zeszłym miesiącu stał przed krakowskim trybunałem przysięgłych oskarżony o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej i został uwolnionym, cofnęła prokuratorya wniesione przeciw uwolnieniu zażalenie nieważności. Wobec tego wyrok uwalniający stał się prawomocnym.

Precz z trunkami! Otrzymujemy następujące pismo:

W kraju łez, krwi i walki, wśród braci naszych w Królestwie padło hasło powstrzymywania się od alkoholu. Hasło zbawienne, które wrogowi odejmuje znaczne, pobierane z monopolu wódczanego dochody. Hasło żywiołowe, które zrodził instynkt zdrowy, doradzający w chwili tak ważnej, jak dzisiejsza, chronić integralność ciała i umysłu, trzeźwość poglądu, samokrytykę działania. Alkohol, ten narodowy wróg najwyższych władz duszy i największej sprawności ciała, wykluczony jest z życia tych, co walczą za świętą sprawę.

Czy my tu w Galicyi nie będziemy naśladowali szlachetnego tego przykładu? Czy abstynencya, którą społeczeństwo galicyjskie zajmuje się od lat paru, niestety przeważnie w teoryi, nie doradzi nam, co czynić?

Mam przekonanie, że stać się to musi i stanie się niewątpliwie! Nadchodzą święta, a z niemi nieodzowne poczęstunki, wina kosztowne, wódki, likiery, koniaki na każdym stole. Czyżbyśmy doprawdy spełniać mogli zdrowia i toasty za pomyślność narodową, gdy tam, gdzie walczą, odtrącono szklankę i kieliszek, gdy tam prześladowani, mordowani, poświęcający się za sprawę dla wszystkich najpierwszą, nie mają często — chleba kawałka?

W imię solidarnego umiłowania narodowej przyszłości wołam: „Precz z trunkami!" Szklanką krynickiej wody spełniam toast kochajmy się i składam skromny datek 10 koron na ofiary carskich gwałtów. Kto może, niech da więcej!

Dr Zofia Daszyńska-Golińska.

Z Granicy piszą nam: Rewizye osobiste i aresztowania przybierają obecnie u nas rozmiary niebywałe, w ciągu paru ostatnich miesięcy aresztowano przeszło 20 osób, przy których znaleziono bibułę. W większości wypadków rewizye osobiste zarządzane są na wskazówki szpicla Wołkowa, gorliwość jego niezawodnie wkrótce będzie nagrodzoną. Na usługach jego stoi kilka indywiduów, które stale przy każdym niemal pociągu zdążającym ku Granicy, kręcą się podczas jazdy po wagonach, bacznie obserwują podróżnych, podsłuchują rozmowy. Jest to fakt nieulegający wątpliwości, zauważony przez konduktorów kolejowych. Ofiarą szału rewizyjnego padają i ci ostatni. W ciągu 14 dni ostatnich wzięto austryackich konduktorów 5 razy do rewizyi osobistej, nie znaleziono nic. Organa komory twierdzą, że nie one, lecz żandarmerya podejrzywa ich o przewożenie broni, amunicyi i pism rewolucyjnych. Faktycznie rewizye osobiste konduktorów przeprowadzane są na żądanie rotmistrza żandarmeryi Goldstegera, nawiasem dodając, jednego z najpilniejszych czytelników pism krakowskich, dostarczanych mu nader punktualnie przez niejakiego Flaszena ze Szczakowy; niewiadomo, czy tylko samych gazet dostarcza Flaszen. Rewizye konduktorów austryackich odbywają się z nadzwyczajną skrupulatnością i mimo, iż nie wydały żadnego rezultatu, nie ustają. Szykanowani nimi konduktorzy nie mogą dla własnego użytku brać z sobą nawet egzemplarza pisma polskiego, ciąży bez żadnej racyi nad nimi jarzmo niewoli rosyjskiej, chociaż są austryackimi poddanymi.

Z Warszawy donosi korespondent „N. Reformy":

Dnia 19 b. m. na dziedzińcu fabryki koronek Feinkinda przy ulicy Śto-Jerskiej ukryci na wozie z węglami wjechali czterej uzbrojeni socyaliści. Dwaj z nich wtargnęli do kantoru, gdzie opanowawszy telefon, zagrozili natychmiastową śmiercią każdemu, ktoby się odważył ruszyć z miejsca. Tak trzymali wszystkich w zamknięciu przeszło godzinę, którą wyzyskali dwaj inni towarzysze, którzy wszedłszy do wnętrza fabryki, mieli tu do robotnic i robotników płomienne rewolucyjne mowy. Po ich skończeniu zniknęli wszyscy czterej bez śladu.

Dnia 20 bm. o godzinie 9 wieczorem czterej uzbrojeni socyaliści, spełniając wyrok za wydanie przez stróża jednego z towarzyszów, skazanego na 2-letnie ciężkie roboty, wpadli do dwu domów przy ulicy Widok, zakłuli na śmierć jednego stróża, ranili ciężko drugiego, poczem zaczęli uciekać, ścigani pogonią stróżów z sąsiedztwa. Uciekający strzelili dwukrotnie, kładąc trupem jednego i ciężko raniąc drugiego stróża, poczem udało im się zbiedz bez szwanku przed pogonią policyi: W całej dzielnicy powstała niesłychana panika. Pozamykano wszystkie bramy domów, urządzono nagonki, rewizye — wszystko nadaremnie.

Dobry i zły duch. Znanym jest system ugodowców dzielenia satrapów i stupajków carskich na dobrych, szczerze pragnących zerwania z gnębicielstwem, i na złych paraliżujących dobre chęci pierwszych. Na Warszawę reprezentantem dobrych jest Maksymowicz, a złych Szwarc. We wczorajszym „Dzien. Pozn." czytamy w myśl tego podziału: „Sam Maksymowicz nie był podobno (!) względem nas źle usposobiony, ale kto wie do jakich wniosków doprowadzą go wszystkie podszepty. Naszym złym duchem jest Szwarc".

A propos: Nie wszyscy ugodowcy podzielają „optymizm" „Czasu" na punkcie zapowiedzianych dla Królestwa „reform" — „Dzien. Pozn." kwaśno wspomina o „obrzynkach" i „strzępkach"...

W sprawie dodatkowych stróżów. Wspominaliśmy wczoraj o domaganiu się policyi warszawskiej od wielu bardzo kamieniczników, aby przed 1 maja wynajęli dodatkowych stróżów do całodziennego dyżurowania w bramie.

Właściciele kamienic, jak donoszą dzienniki warszawskie, wybrali deputacyę, celem wyjednania cofnięcia tego bezczelnego rozporządzenia. Pomocnik oberpolicmajstra Sajfert oświadczył deputacyi, że rozporządzenie owo, mające na celu „tylko uspokojenie mieszkańców", wydano w porozumieniu z władzą wyższą, że zatem sprawa jego cofnięcia może być rozpatrywaną dopiero po wniesieniu próśb pisemnych.

Z praktyk ks. Stojałowskidgo. W lutym 1904 roku, służąca Katarzyna Szafrańska z Krakowa, udała się do ks. Stojałowskiego, by jej wyszukał jakiegoś adwokata do przeprowadzenia procesu przeciw niejakiemu Sowińskiemu i Martynowi o grunt w Jadownikach. Ks. Stojałowski odebrał od niej cały plik aktów i kazał sobie złożyć 9 K na honoraryum adwokata. W ciągu następnych 3 miesięcy zawiadamiał kilkakrotnie Szafrańską, by przybyła do niego w czasie jego pobytu w Krakowie w sprawie swego procesu. Za każdym razem wydobywał od niej po kilka koron, raz 8 K, potem znowu 10 K, mówiąc, że to wszystko dla jej adwokata. Od tego czasu mija rok przeszło, ani proces wdrożony nie został, ani też aktów nie zwrócono. Komentarze do faktu tego są zbyteczne, jest to tylko drastyczniejszy wypadek oszustw popełnianych bez liku przez ks. Stojałowskiego.

Karambol kolejowy. Komunikat kolei Południowej donosi: W piątek rano o godzinie 8 m. 25 zderzył się na stacyi Klamm pociąg pospieszny z maszyną, przyczem uległ uszkodzeniu jeden wóz towarowy, a jeden wagon osobowy się wykoleił. Czterej podróżni odnieśli lekkie rany. Pociąg odjechał w dalszą drogę z jednogodzinnem spóźnieniem.

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód."

wane mu przez jednego z obrońców napisanie prośby o ułaskawienie.

Mówił on: „sąd dostatecznie wyjaśnił, że nie należałem do partyi. Za te przekroczenia, które popełniłem, bezprawie tylko mogło mnie osądzić na śmierć. Takiem samem bezprawiem będzie zatwierdzenie tego wyroku. Nie widzę powodu, dla którego musiałbym korzyć się przed takiem bezprawiem, które cynicznie urąga sprawiedliwości".

Bardowski jedyny punkt wyjścia widział w ucieczce. Przygotowania do niej były zrobione. Oczekiwaliśmy z niecierpliwością wieści o wyrokach, aby przystąpić do wypełnienia naszego planu.

Piotr Bardowski był jednym z sędziów pokoju, których rząd wyznaczył do Warszawy. Był on wybitnym prawnikiem i znawcą kodeksu Napoleona. W różnych kwestyach prawnych Hurko zasięgał rady Bardowskiego. Teraz satrapa mścił się na swoim doradcy, który zawiódł pokładane w nim zaufanie i który, będąc w przyjaźni z rewolucyonistami, mógł im komunikować różne wiadomości, słyszane w zamku u Hurki.

Chęcią zemsty jedynie można wytłomaczyć wyrok śmierci na Mikołaja Lury, kapitana inżynieryi, który sympatyzował tylko z naszą partyą i okazywał pomoc pieniężną. Hurko mścił się na nim również za to zaufanie, które w nim pokładał, oddawszy mu kierownictwo budowy fortu około twierdzy Modlińskiej, choć, ma się rozumieć, żadnej tajemnicy fortyfikacyjnej Lury nie naruszył.

Z Ludwikiem Waryńskim spotykałem się tylko w więzieniach. Pierwszy raz w więzieniu krakowskiem, drugi — w X pawilonie.

Proces krakowski nosił nazwę „Ludwika Waryńskiego i 34 współoskarżonych". Sąd przysięgłych wszystkich nas uniewinnił przy ogólnych owacyjnych oklaskach tłumnie zebranej publiczności.

Teraz znów na ławie oskarżonych spotkaliśmy się z sobą w Warszawie.

Ludwik był głównym kierownikiem ruchu w Polsce. Zdobył sobie to stanowisko, jako zdolny organizator i mówca. W obu procesach Waryński był rzecznikiem podsądnych.

Natura Waryńskiego tylko w rewolucyi znaleźć mogła to obszerne pole dla swej potężnej energii. Rewolucya była jego żywiołem. Nią tylko żył.

W więzieniu był apatycznym. Na sądzie ożywił się. Teraz, na naszych zebraniach nieraz wygłaszał pełne zapału mowy. Wogóle zaś posępnym był jak orzeł w klatce. Zdarzało się, że na widok wrogów porywał go straszny gniew. Wtedy z oczów jego zdawały się sypać iskry. Siepacze cofali się z przerażeniem przed siłą ducha jeńca. Większość dnia leżał w milczeniu na łóżku, zarzuciwszy ręce pod głowę. Rzadko i mało rozmawiał, choć zdawało się, że z zadowoleniem witał towarzyszy, którzy przychodzili pogadać z nim. Lubiłem jego uśmiech, był taki serdeczny, prawie że dziecięcy...

Wszystkie nasze starania, by wyrwać Ludę z jego zadumy, kończyły się tem, że ożywiał się chwilowo w obecności towarzyszy, a potem, pozostawiony samemu sobie, znów posępniał i stawał się podobnym do orła w klatce, na którego nikt nie patrzy. Zdawało się, że on gdzieś daleko... może myślą szybuje w przestworzu... a może... chce skrzydła złożyć i piorunem z jasnego nieba uderzyć piersią na wroga. Ale z jego spokojnej twarzy nic nie można było wyczytać, prócz tego chyba, że umiera w niewoli.

Cichy i skromny Ludwik Janowicz był małomównym. W jego słowach, postaci i obchodzeniu się było tyle miłości i poświęcenia, że nawet żandarmi odczuwali jego urok.

Natura to była na wskróś altruistyczna.

Tacy ludzie rodzą się jakby dlatego, aby otaczający widzieli, do jakich wyżyn moralnych może wznieść się ludzkość.

Janowicz był więcej Chrystusem niż rewolucyonistą.

Egzekucya.

Zwolna skradał się czterdziesty dzień.

Dni szły i noce przechodziły swoją koleją. Lekcye, spacery grupami, czytanie, wspólne rozmowy wieczorami, widzenia z krewnymi, wypełniały nasze więzienne życie.

Pisaliśmy zbiorowe i oddzielne listy do towarzyszy, znajdujących się na wolności. Niektóre z nich przedrukowano, odbijał się w nich jasno nastrój, który opisałem.

27 stycznia byliśmy na spacerze, gdy żandarmi zawiadomili nas, abyśmy przerwali spacer, gdyż „władze przyjechały".

Powróciliśmy do cel. Zamknięto nas.

Minuty przechodziły w ciszy.

Wszyscyśmy zamarli w oczekiwaniu. Co nam przyniesie ten przyjazd?

Cisza, ale nie było w niej żadnych złowrogich oznak. W kwadrans później ktoś z wyższych władz przeszedł po naszym korytarzu. Powiedziały nam o tem kroki żandarmów i ich szybkie miarowe poruszenia.

Przeszli, nie weszli do żadnej celi.

Znów cisza. Zwykła cisza. Nie taka, jak przed przyjściem władz. Wtedy czuć było naprężenie, oczekiwanie. Teraz w ciszy na korytarzu słychać było ciche szepty żandarmów: dzielą się wrażeniami, wywołanemi przez te odwiedziny. Lżej nam się zrobiło. Odetchnęliśmy swobodniej. Był zapewne jakiś generał, który oglądał więzienie... i nic więcej.

Wizyta jego nie ma nic wspólnego z naszymi skazańcami.

Przechadzkę naszą skrócono o jakie pół godziny... a teraz już dawno przeszła por[illegible] spacerów... nic przeto dziwnego, że nie w[illegible] prowadzają znów na spacer..,

Zawierucha trwogi zaczyna cichnąć.

Znów życie więzienne zdawało się i[illegible] zwykłą koleją.

Dzieliliśmy się z Bard[illegible] ślami, gdy wtem drzwi [illegible] podoficer poprosił do ka[illegible]

Jak gdyby nóż prz[illegible]

„Czy to nie koniec [illegible] raniony, zatrzepotała [illegible]

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.** Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach, napisał W. A. Lasota.

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Królewna Pokrzywka“, baśń fantastyczna w 3 aktach Gabryeli Reuter, przerobił na scenę A. Walewski. — O godz. 7 wieczorem: „Uczta Herodyady“, poemat dramatyczny w 3 aktach z intermedyami Jana Kasprowicza.

Wtorek: „Andrea“, komedya w 5 aktach W. Sardou (wznowienie).

Środa: „Hulaj dusza!“, baśń fantastyczna w 8 obrazach ze śpiewami i tańcami Adolfa Walewskiego. (Ceny miejsc zniżone).

Cwartek przedstawienie dla dzieci: „Królewna Pokrzywka“, baśń fantastyczna w 3 aktach Gabryeli Reuter. przerobił na scenę A. Walewski. Początek o godzinie szóstej, koniec przed ósmą.

Sobota: „Śmierć Wallensteina“, tragedya w 5 akt. a w 9 odsłonach Fryderyka Szyllera (po raz pierwszy).

— **Towarzystwo „Polska sztuka stosowana“** w Krakowie przypomina, że termin nadsyłania prac konkursowych na znak księgarski dla firmy Gebethner i Wolff w Warszawie upływa dnia 1 maja b. r. o godz. 12 w południe. Adres: Towarzystwo „Polska sztuka stosowana“, ul. Wolska 14.

Z CARATU.

Zamachy w Białymstoku.

Białystok, 22 kwietnia. (Pet. ag. tel.) Wczoraj nieznany człowiek strzelił z rewolweru do burmistrza. Kula chybiła, trafiając natomiast przechodzącego kozaka. — Do rewirowego policyjnego 3 osoby dały kilka strzałów rewolwerowych.

Bomby a pomarańcze.

Noworosyjsk, 22 kwietnia. (B. kor.) Tutejszy urząd cłowy zarządził ścisłą rewizyę nadchodzących tu skrzyń z cytrynami i pomarańczami. Zarządzenie to wywołane zostało podejrzeniem, że pod firmą tych owoców przemyca się bomby. Kupiectwo wniosło z tego powodu zażalenie do senatu przeciw ministerstwu skarbu.

W konserwatoryum petersburskiem.

Berlin, 22 kwietnia. „Lokal-Anz.“ donosi z Petersburga: Onegdaj aresztowano tu wielu uczniów i uczenic konserwatoryum, z powodu – jak powiadają – że policya wpadła na trop spisku (?).

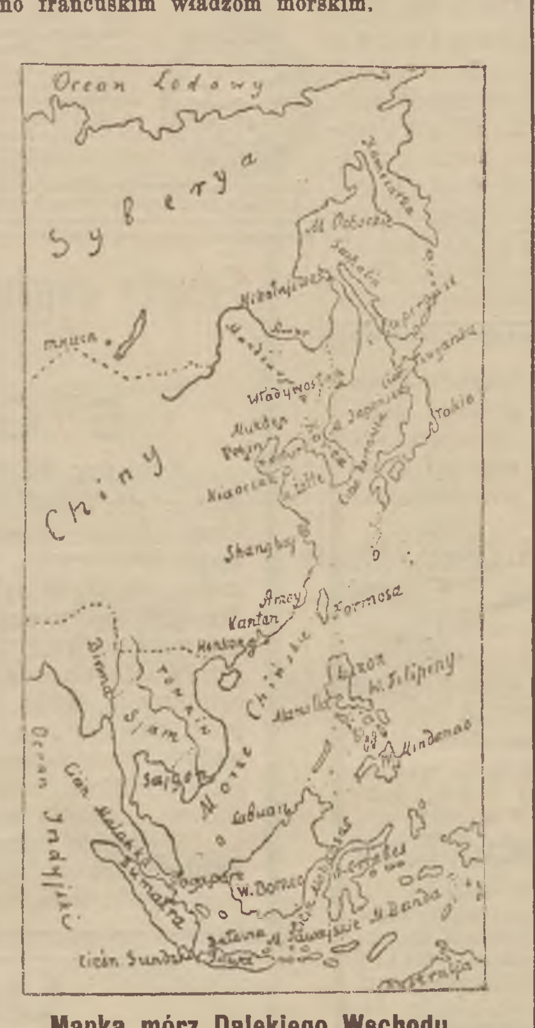
Pogłoski o dymisyi Wittego.

Petersburg, 22 kwietnia. (Pet. ag. tel.) Pogłoski o prośbie Wittego o dymisyę są nieprawdziwe.

Przed bitwą morską.

Londyn, 22 kwietnia. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio: Rosyjskie okręty wojenne w Władywostoku znowu naprawiono, tak, że wyjeżdżać mogą z portu, choć z wielkiemi ostrożnościami. Wedle depeszy z Pekinu, część bałtyckiej eskadry znajduje się koło wyspy Hainan, gdzie odbiera węgiel.

Paryż, 22 kwietnia. Z Sajgun donoszą 21 b. m.: Poczyniono urzędowne zarządzenia w sprawie rozbrojenia rosyjskiego krążownika „Dyana“, który w tutejszym porcie niedawno się schronił. Najważniejsze części uzbrojenia okrętowego wydano francuskim władzom morskim.



Mapka mórz Dalekiego Wschodu.
Z Singapore do Władywostoku droga morska wynosi około 6 tysięcy kilometrów.

Tokio, 22 kwietnia. (Biuro Reutera). Cesarz przyjął na posłuchaniu prezydenta ministrów Katsurę i ministra spraw zagranicznych Komurę.

Rząd zachowuje ścisłe milczenie co do zajść w zatoce Kamran. Słychać, że dyplomatyczna wymiana not jeszcze nie ukończona i że żądane będzie, aby Francyi wytoczono formalne śledztwo w tej sprawie.

Tymczasowo przywódcy polityczni wzywają prasę do umiarkowania i spokoju, aż do ukończenia rokowań. Twierdzenie prasy paryskiej, że nie ma dowodów na obecność okrętów rosyjskich w zatoce Kauwau, wywołało tu wielkie wzburzenie.

Hongkon, 22 kwietnia. (B. Reutera). Wśród angielskiej eskadry na morzu Chińskiem panuje ożywiony ruch. Krążownik „Hogue“ otrzymał rozkaz, by był w pogotowiu do odjazdu – na dany rozkaz — w ciągu dwóch godzin.

Czwarta eskadra rosyjska.

Hamburg, 22 kwietnia. „Hambr. Nachr.“ donoszą, że dwa parowce, przez Rosyę nabyte, odpłynęły stąd do Libawy i połączą się z czwartą eskadrą rosyjską.

W Mandżuryi.

Petersburg, 22 kwietnia. Pet. ag. tel. donosi z Godsiadian: Ruch Japończyków w kierunku wschodnim ustał. Codziennie przybywają posiłki.

Cenzura depesz wojennych.

Kolonia, 22 kwietnia. „Köln. Ztg.“ donosi z Tokio, że japońska cenzura na dziennikarskie depesze została znacznie obostrzoną.

O neutralność Anglii.

Petersburg, 22 kwietnia. „Ruś“ donosi, że rząd rosyjski poczynił w Londynie przedstawienia z powodu ciągłego naruszania neutralności przez angielskie władze portowe na morzu chińskiem.

O neutralność Francyi.

Paryż, 22 kwietnia. W kołach parlamentarnych wywołały odwiedziny japońskiego posła u Delcassé'go pewne zaniepokojenie.

Jaures pisze w „l'Humanité“, że pewne osobistości polityczne miały otrzymać wiadomość, iż bezpośrednio ma przyjść do walki między flotami japońską i rosyjską. Jeżeli to nastąpi na wodach indochińskich i jeżeliby okręty rosyjskie były zmuszone do ucieczki do portów francuskich, mogłaby Francya bez swej woli nagle zostać wmięszaną w konflikt rosyjsko-japoński.

Dep. Lannesan, b. minister marynarki i poprzednio generalny gubernator francuski Indochin, oświadcza w „Siecle“: Kamran tworzy prawie przystań wewnętrzną. Rożestwienskij przybył tam, aby nietylko naprawić uszkodzenia, ale aby się zaprowiantować i poinformować w sprawie zajść w Petersburgu, Mandżuryi, Japonii, oraz o oddaleniu posiłków Nebogatowa. Rożestwienskij znajduje się w porcie francuskim i jest zupełnie osłonięty przed jakimkolwiek atakiem japońskim. Gdyby Japończycy go tam wyszukali, złamaliby neutralność Francyi.

Paryż, 22 kwietnia. Deputowani socyalistyczni Pressensé i Vaillant zgłosili wczoraj interpelacyę w sprawie neutralności Francyi na wodach francuskich na dalekim Wschodzie i zamierzali zażądać natychmiastowego otwarcia nad tą interpelacyą dyskusyi.

Paryż, 22 kwietnia. W Izbie deputowanych Deloncle wystosował wczoraj do Rouviera następujące zapytanie: Zanim Izba się odroczy, chce mieć pewność, czy udzielono formalne i dokładne rozkazy celem utrzymania zupełnej neutralności Francyi na wodach indochińskich?

Prezydent gabinetu Rouvier przypomniał, że niedawno dopiero złożył w Izbie oświadczenie, iż rząd zamierza jak najsumienniej przestrzegać tam neutralności i nie ma do tego nic do dodania, jak tylko to, że kilkakrotnie udzielono tamtejszym władzom formalnych i dokładnych rozkazów, celem przestrzegania zupełnej neutralności na wodach indochińskich. (Oklaski).

Paryż, 22 kwietnia. „Temps“ przedstawia w następujący sposób stan chwilowy kwestyi japońsko francuskiej:

Nota, którą poseł japoński wręczył Delcassemu, była przedmiotem depeszy do gubernatora Indochin. Polecono mu stwierdzić, czy eskadra rosyjska rzeczywiście znajduje się jeszcze na wodach francuskich. Odpowiedź gubernatora do wczoraj przedpołudniem jeszcze nie nadeszła. Równocześnie poseł francuski w Tokio złożył wizytę japońskiemu ministrowi spraw zagranicznych celem uspokojenia go co do postępowania Francyi. Zresztą rząd rosyjski udzielił Rożestwienskiemu instrukcyi, aby skrócił swój pobyt w pobliżu wybrzeży anamskich.

„Echo de Paris“ donosi z Petersburga, że instrukcya, udzielona Rożestwienskiemu, opiewa, aby nie czekał na przybycie admirała Nebogatowa. Mimo to sądzą, że Rożestwienskij na razie nie uda się w dalszą drogę na północ, tylko będzie się starał, jeszcze czas jakiś krążyć na wodach francuskich, aż zbliży się eskadra Nebogatowa. Wydanie powyższej instrukcyi Rożestwienskiemu nastąpiło za inicyatywą Francyi.

„Matin“ donosi z Petersburga: W kołach dyplomatycznych słychać, że eskadra Nebogatowa według ostatnich wiadomości miała wypadek koło wysp Sunda i z tego powodu dotąd nie mogła przybyć do zatoki Kamran.

Paryż, 22 kwietnia. O godzinie 2 popołudniu zebrała się Rada gabinetowa. Agencya Havasa podaje z całą rezerwą pogłoskę, kursującą w kuluarach Izby, że minister spraw zagranicznych Delcassé ma zamiar podać się do dymisyi. Delcassé nie brał udziału w posiedzeniu Rady gabinetowej.

Paryż, 22 kwietnia. (Agencya Havasa). Na podstawie obrad Rady gabinetowej podjęto starania, aby nakłonić Delcasségo do odstąpienia od zamiaru dymisyi, spowodowanej przebiegiem onegdajszego posiedzenia Izby deputowanych.

Paryż, 22 kwietnia. Wieczorem prezydent gabinetu, Rouvier, odbył konferencyę z Delcassém i przedłożył mu powody, które przemawiają za jego pozostaniem w gabinecie. Delcassé zastrzegł sobie czas do namysłu.

Paryż, 22 kwietnia. Agencya Havasa donosi z Petersburga: Jeśli można wierzyć pogłoskom w sferach dyplomatycznych, minister hr. Lambsdorff natychmiast po otrzymaniu depesz z Paryża o stanowisku Francyi co do zachowania neutralności z powodu pobytu floty rosyjskiej w zatoce Kamran — uznał to stanowisko za uzasadnione i postanowił popierać je wobec cara Mikołaja.

Paryż, 22 kwietnia. Agencya Havasa donosi z Petersburga: Rosyjska admiralicya zwróciła uwagę admirała Rożestwieńskiego na wielkie niebezpieczeństwo, jakie mogłoby powstać dla pokoju powszechnego, gdyby pobyt jego floty w pobliżu wybrzeży Anamskich z naruszeniem postanowień o neutralności dalej trwał. Nie ulega wątpliwości, że admirał Rożestwieński zastosuje się do tych informacyj.

Tokio, 22 kwietnia. (B. Reutera). Jeszcze ciągle trwa wśród ludności wzburzenie. Na licznych zgromadzeniach poddano ostrej krytyce zachowanie się Francyi. Projektowana jest wielka demonstracya. Dzienniki nieustannie jeszcze omawiają kwestyę neutralności Francyi i jej odpowiedzialność wobec możliwych następstw.

Jeden z byłych ministrów oświadczył w rozmowie: Starannie unikamy wmięszania innych w nasze sprawy, ale musimy też strzedz naszych praw. Jeżeli Francya odda Rosyi zatokę Kamran, dlaczegóżby Anglia nie miała nam pozwolić na użycie Hongkongu?

Waszyngton, 22 kwietnia. Japoński poseł wręczył sekretarzowi departamentu wojny odpis noty, przeznaczonej dla Francyi w sprawie złamania neutralności wobec floty bałtyckiej. Notę wręczono prezydentowi Rooseveltowi.

TELEGRAMY.

Defraudacye.

Budapeszt, 22 kwietnia. W magistracie odkryto znaczne malwersacye. Osoby niepowołane pobierały emeryturę dla zmarłych urzędników magistratu. Dokonano licznych aresztowań.

Strejk kolejarzy włoskich.

Rzym, 22 kwietnia. Senat uchwalił przyjętą już przez Izbę deputowanych ustawę kolejową.

Rozdział kościoła od państwa.

Paryż, 22 kwietnia. Na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu Izby deputowanych toczyła się dalsza dyskusya nad ustawą o rozdziale Kościoła i państwa. Deputowany Jaurès nie mógł dokończyć swej mowy, gdyż nagle zaniemógł i musiał salę opuścić. Obrady przerwano i przeprowadzono dyskusyę budżetową. Na popołudniowem posiedzeniu Jaurès dokończył swej mowy.

Strejk piekarzy.

Nantes, 22 kwietnia. Wskutek strejku piekarzy prosiła tutejsza Rada miejska o 150 wojskowych piekarzy dla pokrycia potrzeb ludności miasta.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Zabawa taneczna** odbędzie się w poniedziałek 24 b. m. w Związku stow. robotniczych w Krakowie, Mały Rynek 6. Początek o godz. 7 wieczorem.

× **Baczność metalowcy!** W poniedziałek 24 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się poufne zgromadzenie robotników metalowych w sali Związku stow. rob. w Krakowie, Mały Rynek 6, II. p., z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie ze zjazdu przemyskiego z dnia 25—26 marca. 2) Święto 1. Maja.

× **W „Spójni“**, stowarzyszeniu młodzieży postępowej w Krakowie (Grodzka 43) odbędzie się we wtorek 25 b. m. o godz. 8 wieczorem odczyt p. A. Niemojewskiego p. t. „Rosya i Polska w czasie wojny na dalekim Wschodzie“. Wstęp dla członków „Spójni“ wolny, dla nieczłonków 60 h.

Bardowski, chcąc zapewne choć w części uchylić zasłonę, spytał:

„Ubierać się?“

„Nie“, odpowiedział starszy, „tylko do kancelaryi, rachunek zrobić z zawiadowcą“.

Patrzyłem rozgorączkowany.

Bardowski rzucił mi spojrzenie i wyszedł z celi.

Zrozumiałem jego wzrok. Była w nim nadzieja, lecz było i pożegnanie.

„Powieszą!... Powieszą!...“ targnęło myśl moją.

„Wszystko skończone...“

„Ucieczką już teraz nie wrócić im życia!“

Zabrali także Kunickiego, Pietrusińskiego i Ossowskiego.

Wiadomo, po co...

Do celi wszedł znów starszy z żandarmami zabierać rzeczy Bardowskiego.

O nic nie pytałem. Podszedłem do starszego i popatrzyłem mu w oczy.

Zrozumiał mnie.

W oczach jego wyczytałem żal i zgrozę. Odwrócił się.

Łzy nie pociekły z mych oczów. Łkanie nie dławiło mi piersi. Ogarnęła mnie żądza strasznej zemsty... Zemsty, za którą gotów byłbym iść na wszelkie męczarnie.

„Zemścić się! zemścić się!... a później niech padną na wolnym polu... niech rwą ciało na części.. tylko zemścić się!... strasznie zemścić!...“

Wtedy... pierwszy raz w życiu ogarnęło mnie straszne uczucie... najstraszliwsze dla człowieka. uczucie niemocy... Niemocy wtedy, gdy pali żądza posiadania nadziemskiej siły...

Matka, siedząca nad kołyską umierającego jedynego dziecka, czuje pewnie to, co myśmy czuli w ten straszny dzień.

Gorąco, do bólu pragnąłem siły całego swego życia skupić w jednej minucie i całą tą siłą uderzyć w bezdusznych katów.

Byliśmy bezsilni. Nic... nic zrobić nie mogliśmy, i tylko ból, ból straszny ściskał nam serca... Ściskał nam skronie...

* * *

Idą szermierze, idą wciąż nowi na Golgotę. Idą pośród katów i ciemnego tłumu, rzucającego na nich kamienie.

Mijają pokolenia.

Coraz to mniej rąk, rzucających kamienie na tych ludzi niepojętych, nieustraszonych. Coraz częściej, coraz liczniej oddzielają się od tłumu tacy, co śmiało wstępują na ciernistą, zbryzganą krwią drogę, wiodącą na Golgotę.

Cóż to za potężna siła coraz to liczniejsze zastępy bojowników śle na tę Golgotę ludzkości?

Jakaż to siła budzi w męczennikach to zaparcie się siebie i daje możność stać na szafocie z dumnie podniesionemi głowami, jak stali Pietrusiński, Ossowski, Bardowski, Kunicki — i wznieść w ostatniej chwili życia okrzyk:

„Niech żyje Rewolucya Socyalna! Niech żyje Proletaryat! Niech żyje Swoboda!“

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Do nabycia we wszystkich większych handlach

PARVEOL



NAJCZYSTSZE GWARANTOWANE

MASŁO ROŚLINNE

zastępuje najzupełniej masło naturalne.

Niezbędne w każdej kuchni do gotowania, smażenia i pieczenia. 167

Marka ustawowo chroniona. Tylko tą marką zaopatrzone paczki są prawdziwe.

Z FABRYKI JON. SINGERA w BIELSKU (Szląsk austr.)

zastępca dla Galicyi i Bukowiny: Szymon Loria, Kraków, Sebastyana 20.

Słówko o nowym wynalazku

ważnym dla palących papierosy.

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi.

Dziś hygiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacya **tutek cygaretowych** — czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby, upodstawione nauką i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostatniemi czasy **zdumiewającym skutkiem.** Udało mi się bowiem dojść **drogą badań chemicznych** do preparatu **znanego** już dziś prawie wszędzie — który nosi nazwę:

„SALVESOL"

Jestto **wata chemiczna**, mająca tak wielce **pożądaną dla palących papierosy** własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach

U Z N A N I E:

WP. Mr. farm. W. Bełdowski w Krakowie

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol", nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. — Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „Salvesol".

Z w. p. Prof. Dr. Antoni Mars.

Lwów, dnia 2-go maja 1903 r.

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń wogóle.

Do waty „Salvesol" mają przyjemne i znakomite zastosowanie **cygarniczki szklanne**, bo w nich osadza się cała ilość nikotyny, a dym jest łagodny i chłodny.

Mr. farm. WŁ. BEŁDOWSKI.

Fabryka „Noris" Wł. Bełdowskiego w Krakowie

poleca

1000 sztuk tutek „Noris" ze Salvesolem . . . . . . Koron 2·80
1 pakiecik waty Salvesol . . . . „ —·60



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy Gramofonów i Fonografów

JÓZEFA WEKSLERA

w Krakowie, ulica Grodzka l. 71

poleca taniej niż wszędzie we wielkim wyborze **Gramofony, Fonografy, płyty i walce** najnowszych zdjęć. 818

Ceny bardzo przystępne. Cenniki darmo i opłatnie.

Gramofon koncertowy z 10 płytami złr. 35·—.
Fonograf koncertowy z 5 walcami „ 8·—.

Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych. — Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Kaszel, dolegliwości piersiowe i gardła, katar, influenza, bóle w krzyżach, chrypka, duszność i w. i. wskutek przeziębienia powstałych dolegliwości znika podług niezliczonych podziękowań przez użycie jedynie prawdziwego płynu Fellera ze znakiem „Elsa-Fluid". 12 małych flaszek lub 6 podwójnych flaszek 5 koron opłatnie. Zamawiać można u E. V. Fellera, Stubica Elsaplatz 34. Kroacya.

125

Kto szuka zarobku, kto szuka ubocznego zatrudnienia, kto się stara o samodzielne stanowisko, kto chce zarobić pieniądze niech bezwłocznie napisze korespondentkę do **Chem. Industrie-Werk, Siebenhirten 77 b. Wien** i niechaj zażąda bezpłatnego przysłania ilustrowanego katalogu. „Moją egzystencyę zawdzięczam Panom" Ig. M. i A. „Żałuję, żem nie znał przedtem adresu Panów". F. L. i. W. Podobnych oświadczeń setki.



Jedynym istniejącym prawdziwie angielskiem środkiem piękności jest Balassa prawdziwe angielskie

MLEKO OGÓRKOWE

które natychmiast usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszczyki, wągry i t. p. i nadaje twarzy świeży i młody wygląd.

Zupełnie nieszkodliwe.

1 flaszka 2 kor, do tego mydło ogórkowe 1 kor., krem ogórkowy 2 kor., puder kor. 2·— i 1·20.

Główna wysyłka Apteka C. Balassa

Budapeszt, Erzsebetfalva.

Główne składy w Galicyi: Apteka Zygm. Ruckera we Lwowie i apteka F. Breyera, Przemyśl, plac na Bramie 4, Reim i Sp. w Krakowie; Arnold Reiger, droguerya, ul. Grodzka l. 38. 53

Zakład perfumowy „la Régente"

poleca swoje znakomite, sławne w całem świecie wyroby perfumowe. Specyalność firmy:

Antyseptyczny środek do pielęgnowania zębów

„Regina"

1. tuba kremu do zębów K. —·50.
1. flaszka płukanki . . K. 1·—.
1. pudełko proszku do zębów K. 1·—.

K. LAŠEK magister farmacyi BLAŽEK

fabryka perfum i specyalnych mydeł W IČIN (Czechy).

Jeneralny zastępca dla Galicyi i Bukowiny
M. Freiwald i S. Lenkowicz
Kraków, Stradom 11.

Na żądanie P. T. Kupców i Fryzyerów, wysyłamy cenniki illustrowane perfumeryi darmo i opłatnie.

Solingen maszynka do strzyżenia włosów



z 3 grzebykami do nasadzenia dla długości włosów 3, 7 i 10 mm. Każdy umie natychmiast włosy strzydz, (sposób użycia w załączeniu). Przy dwojgu dzieciach zarabia się tę maszynkę w przeciągu ¼ roku. Cena K 5.50, najlepsza K 7.—. Aparat do strzyżenia brody K 6·—. Nożyce do koni lub psów po K 5.—. Przyrząd do szybkiego i bezpiecznego golenia, zranienie wykluczone tylko K 4·—. 211

Zamiast 40 kor. tylko 12 koron. Bardzo dobra



czysto achromatyczna, podwójna lornetka polowa model „Zeus", najnowszej wypróbowan. konstrukcyi, z sześcioma soczewkami do podróży i teatru, 144 mm, z kompasem, skórkowem etui, z rzemykiem i tasiemką cena Kor. 12. Dowodnie przezemnie dostarczonych blisko 10.000 sztuk do armii, klubów sportowych i prywatnych. Nieodpow., zmieniam lub pieniądze z powrotem **M. Rundbakin, Wien, Liechtensteinstrasse 23.**

TANIE ZEGARKI

Skład zegarków



przedmioty złote i srebrne z 3-letnią pisemną gwarancyą. Orygin. ceny fabryczne.

Max Böhnel

Uhrmacher, Wien, IV. Mrgarethenstrasse 38.

Największa i najttarsza firma. Założona w r. 1840. Najwyższe odznaczenie „Grand Prix" i wielki złoty medal Paryż 1904. Prawdziwy stalowy lub niklowy zeharek remontoir „System-Roskopf" złr. 1·50. Z marką „Strapatz-Roskopf" z plombą złr. 2. Z marką „Eisenbahn-Roskopf" złr. 3·50. Płaski zegarek kawalerski remontoir „Bonheur" złr. 3. Zegarek Rem. ze złota ameryk.. (podwójnie kryty) złr. 2·90. Tulski rem. zeg. (podwójnie kryty) złr. 3·80. Prawdzrwy srebrny zegarek rem. „System-Roskopf" złr. 3. — Ten sam podwójnie kryty złr. 4. 14-karatowy złoty zegarek rem. złr. 7·50. Prawdziwy srebrny łańcuszek pancerzowy (masywny) złr. —·00 14-karat. złoty łańcuszek pancerzowy złr. 10·— 14-karat. złote łańcuszki złr. 1·80. Zegary wachadłowe z uderzeniem dzwonu wieżowego złr. 5·— Zegary wachadłowe z muzyka złr. 6·— Budzik złr. 1·—

Nieodpowiednie zostają zmienione lub pieniądze napowrót odesłane. — Proszę żądać mego wielkiego cennika z 1·000 odbitek darmo i opłatnie. 176

Fabryka wyrobów betonowych i skład materyałów budowlanych

S. GOTTLIEBA

Kraków, ul Mikołajska l. 5, Telefon Nr. 611

poleca: **portland cement**, opolski i krajowy, **gips** wszelkiego rodzaju, **wapno** hydrauliczne, kufsteinskie i skaliste, **papę** ogniotrwałą, dachową, oraz izolacyjną, **szyfer**, czyli łupek szląski, angielski, oraz **asbestowy, smołę i karbolineum, rury szteingutowe**, wewnątrz i zewnątrz glazurowane, **oraz rozmaite wyroby szteingutowe**, trzcinę i maty sufitowe, **cegły**, płyty ogniotrwałe, oraz glinkę i mączkę ogniotrwałą, **dyle**, czyli ścianki gipsowe, **posadzki** cementowe, szteingutowe, oraz porcelanowe do wyłożenia ścian, **kanały** i rozmaite wyroby betonowe, asfalt, oraz rozmaite wyroby asfaltowe, masę kauczukową do osuszania wilgotnych murów, dachówki wszelkiego systemu i płyty korkowe.

Wykonuje **roboty asfaltowe i betonowe, pokrywa dachy** łupkiem szląskim, angielskim, oraz **asbestowym**, papą ogniotrwałą, cementem drzewnym i dachówką.

Ostrzeżenie.

Wobec naśladownictw maszyn do szycia, wyrabianych na sposób jednego z naszych najstarszych systemów, a oferowanych przez firmy konkurencyjne, jako maszyny Singera, lub też ulepszone Singera, zwracamy uwagę, że wyroby te nie są oryginalnemi Singera maszynami do szycia, oraz, że nie pochodzą z naszej fabryki.

Światowo znane oryginalne Singera maszyny do szycia nabyć można li tylko w naszych składach; kto zatem nabyć chce dobrą maszynę do szycia, powinien dokładnie poinformować się, czy takowa pochodzi z naszej firmy, niemniej nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

Zwracamy także szczególną uwagę na **ochronną markę**, naśladowaną często przez konkurencyę w łudzący sposób dla zbałamucenia kupującego. 145

SINGER KO. TOW. AKCYJNE MASZYN DO SZYCIA

Kraków: ul. Szpitalna 40 naprzeciw teatru miejskiego, **Kazimierz, ulica Wolnica 11.**

Filie w Zachodniej Galicyi: Tarnów: ul. Wałowa 13, Rzeszów: Trzeciego Maja 5, Nowy Sącz: ul. Jagiellońska, Chrzanów: ulica Mickiewicza.

WYSMIENITY

PORTER

KURACYJNY

dla niedokrewnych, jakoteż i doskonałe

PIWO MARCOWE BOK i LEŻAK

w beczkach i oryginalnych butelkach po cenach umiarkowanych poleca

221 ZARZĄD BROWARU

ZYGMUNTA MARSA i B-ci w LIMANOWEJ.

SINGERA maszyny do szycia

znakomitej jakości, sprzedają z 5-letnią gwarancyą, na wypłat w małych ratach — —

NIEMETZ i S-ka W KRAKOWIE
SZEWSKA 2, PIERWSZY DOM OD RYNKU.

Przyjmuję się wszelkie naprawy
CENY NISKIE. 147

Zmiana lokalu

Zakład zegarmistrzowski pod firmą „W. Zakrzewski" **został przeniesiony** z dniem 1 kwietnia 1905 z pod Nr. 14, pod Nr. 6 przy ul. Karmelickiej.

Poleca zegary pendułowe i kieszonkowe z pierwszorzędnych fabryk. — Naprawy pod gwarancyą. 178



Nim Pan kupujesz!

Żądaj Pan odemnie mój bogato ilustrowany katalog na zegarki, łańcuszki, biżuteryi i t. p., który darmo i opłatnie wysyła firma:

Józef Fell, Kraków, Grodzka 60.

Pension „Ukraina"

Pokoje umeblowane z całkowitem utrzymaniem na dłużej i na krócej. 250

Ceny przystępne.



JAZDA DO AMERYKI!

CENY JAZDY

HAMBURG—NEW-YORK

Pospiesznemi parowcami 7–9 dni	kor.	190
Pocztowemi „ 10–11 „	„	166
Antwerpia—Kanada	„	154
Hamburg—Buenos-Aires	„	142

Wszelkich informacyj co do jazdy do Ameryki, Afryki, Azyi i jazd spacerowych po morzu śródziemnem udziela

Linia: HAMBURG-AMERYKA

46 Jeneralny reprezentant dla Galicyi:

J. Ettinger, we Lwowie, Gródecka 95.

„Le Délice" Papierki cygaretowe = Tutki cygaretowe

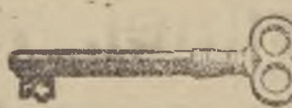
Do nabycia we wszystkich trafikach. — Główny skład: Wiedeń, I., Predigergasse 5.

Mydło Schichta

„Jeleń“ Marka: „Klucz“



Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze. Wolne od wszelkich szkodliwych przymieszek!



Wszędzie do nabycia!

Przy zakupnie należy uważać szczególnie na to, by każdy kawałek mydła był zaopatrzony nazwiskiem „Schicht“ oraz jedną z powyższych marek ochronnych. 298

---

6 miesięcy na próbę!

3 miesiące kredytu! Całkiem darmo!

i tym podobnych krzykliwych reklam nie potrzebuje moja znana w świecie firma do zalecania swoich zegarków. Wysyłam już od lat **ku zupełnemu zadowoleniu** mojej prywatnej klienteli moje prawdziwe amerykańskie antymagnetyczne systemu



Rospopf-Patent-Anker-Remontoir
Zegarek Nr. 99 z plombą

w oprawie czarnej imit. stalowej lub nikl., patent. tarczą emaliowaną, idący przez 36 godzin, dokładnie repasowany, wraz z 3-let. poświadczeniem gwarancyjnem we futerale jelonkowym, z łańcuszkiem niklowym i po cenie złr. **2·25**, 3 sztuki złr. **6·50**, 6 sztuk złr. **12·50**. Tensam zegarek z podwójną kopertą złr. **3·50**. Tanie zegarki „System-Roskopf“ bez plomby, jak te, które sprzedają drobni zegarmistrze i handlarze, sztuka po **1** złr. **75** ct. **Pieniądze z powrotem!** lub **wymiana także po 6 miesiącach** w nieuszkodzonym stanie **dopuszczalna**. — Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez

Pierwszą fabrykę zegarków HANNS KONRAD

43 **W BRÜX 636, (Czechy).**

c. k. sądownie zaprzysiężony rzeczoznawca. Odznaczony c. k. orłem, złotymi i srebrnymi medalami wystawowymi i 100.000 pism z uznaniem.

Bogato ilustrowane cenniki z przeszło 600 zdjęciami zostają na żądanie darmo i opłatnie wysyłane.

Czy można się ustrzedz cierpień płucnych?

Przyczynę chorób płucnych wykryto w bakteryach gruźliczych, znajdujących się wszędzie, gdzie przebywają chorzy na gruźlicę, a więc w powietrzu i w pyle ulic i nie dających się usunąć. Jakkolwiek każdy niemal człowiek wdycha bakcyle te wraz z powietrzem, nie wszyscy jednakowoż ludzie ulegają chorobie, ponieważ na szczęście organizm ludzki jest w stanie w normalnych warunkach zarodki chorobowe, jakie weń wtargnąć zdołały, uczynić nieszkodliwemi za pomocą zawartych w gruczołach oskrzeli (płucnych) skutecznych na nie substancyj. Tam tylko, gdzie te gruczoły uległy osłabieniu, może choroba wybuchnąć, z chwilą zaś kiedy fakt ten przez słynne powagi fachowe stwierdzony został, niedaleką już stało się rzeczą w skrzepieniu gruczołów oskrzelowych pozyskać dźwignię do zwalczenia zarodków chorobowych. Dlatego to zapisują w ostatnich czasach chorym na płuca

dra Hoffmanna Glandulen

zawierający zbawienne substancye z gruczołów oskrzelowych zdrowych zwierząt i wspomagający przez to sztucznym dowozem materyi niszczącej zarodki chorobowe, naturalny popęd organizmu do samouzdrowienia się. Lekarze, stosujący Glandulen u swoich pacyentów, zauważyli, że potęguje się przy nim apetyt, rozpogadza nastrój, siły i ciężar ciała podnoszą się, kaszel się zmniejsza, odplucwanie staje się łatwiejszem, a poty nocne ustają, krótko mówiąc, iż proces powrotu do zdrowia objawia się wyraźnie. Godnem jest przeto zalecenia nie zaniedbać spróbowania tabletek glandulenowych.

Glandulen sporządza fabryka chemiczna **dra Hofmanna następców w Meeranie** w Saksonii, nabywać go zaś można na zlecenie lekarza w aptekach, jak również **w składzie apteki B. Fragnera, c. k. nadwornego dostawcy, Praga 203—III.**, we flaszkach po 100 tabl. po kor. 5·50, 50 tabl. po kor. 3·—.

Szczegółowe broszury o tej metodzie leczniczej z sprawozdaniami lekarzy, oraz poświadczeniami chorób wyleczonych, rozsyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie. 74

JA ANNA CSILLAG

z moimi **185 centymetrów olbrzymio długimi włosami**, które uzyskałam przez **14-miesięczne użycie** przezemnie wynalezionej pomady. Takowa została uznana za jedyny środek do pielęgnowania włosów, do przyspieszenia wzrostu tychże, oraz do wzmocnienia skóry, powoduje ona u Panów pełny i silny zarost brody i już po krótkiem użyciu nadaje włosom na głowie, jakoteż na brodzie naturalny połysk, oraz gęstość i chroni takowe od przedwczesnej siwizny aż do najpóźniejszego wieku.



Cena jednego krążka 1, 2, 3 i 5 złr.

Wysyłki pocztą codziennie po nadesłaniu kwoty, albo za zaliczką pocztową na całą kulę ziemską z fabryki, dokąd należy także wszelkie zlecenia nadsyłać.

Anna Csillag
Wiedeń, I., Graben Nr. 59

Skład główny dla Krakowa: Druguerya Arnolda Relfera, Grodzka l. 38.



Moje tanie ceny wzbudzają senzacyę:

Niklowy Rem. kieszonkowy z marką System Roskopf wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1.50, trzy sztuki złr. 4.40, sześć sztuk złr. 8.50. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny złr. 6.—. Stalowy damski rem. złr. 2.75. Srebrny damski zegarek złr. 3.90. Budzik najlepszy złr. 1.15. Łańcuszki srebrne od złr. 1—. Zegarki damskie złote od złr. 10.—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Ignacy Cypres, Kraków ul. Floryańska 49

Darmo i opłatnie wysyłam każdemu swój wielki bogato ilustr. cennik dobrych, a tanich instrumentów muzycznych oraz ZABAWEK wszelkiego rodzaju. 92



A. SCHEUER

Dom eksportowy towarów muzycznych w Krakowie, ul. Grodzka l. 59/7.



Rynek 41, Linia A-B

poleca

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby galanteryjne i skórkowe

Główny skład zabawek

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

Starym i młodym mężczyznom poleca się pismo, które się pojawiło w nowem powiększonem wydaniu, radcy medycyny Dra Müllera

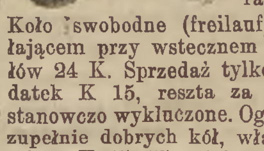
o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego

jakoteż o gruntownem wyleczeniu tegoż. Opłatna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 hal. w markach pocztowych.

Curt Röber, Braunschweig.

Rowery

znakomitej dobroci, zaopatrzone we wszelkie techniczne nowości, lutowanie wewnętrzne, kryte łożyska, najnowszej konstrukcyi, drogowy lub półwyścigowy, z wszelkiemi przyborami, ostatni model 1905 i niklową acetylenową latarką, z jednoroczną gwarancyą. Cena 120 K.



Koło swobodne (freilauf) z hamow., działającem przy wstecznem naciśnięciu pedałów 24 K. Sprzedaż tylko za gotówkę. Zadatek K 15, reszta za zaliczką. Raty są stanowczo wykluczone. Ogromny skład używ. zupełnie dobrych kół, włącznie z narzędziami po K 45, 55, 65 i 75. Prawie nowe po K 90. Tylko znane marki, a nie bezimienne, złe maszyny.

Części składowe, świeże, nowe węże K 4·— i 5·—, płaszcze K 6·—, 7·—, 9·—, francuskie klucze K —·60, —·80, 1·—; pompy K —·80; pompy ręczne K 1·—; lampka olejna K 2·—, lampka acetylenowa K 3·—, 4·—; lampka z czerwonem szkłem K 6·50, 1 puszka karbidu K —·50; pedały K 3·60 i 4·—; lak emaliowy K —·65; siodło K 3·50; pokrowiec filcowy na siodło K 2·—; torba trójkątna K 1·50; torba w ramkach K 3·50; rzemyki K 1·20; dzwonki kołowe K 2·20; dzwonki K —.60; dzwonki zegarkowe K. 2·—; klucz „Mosberga“ K 1·—: oliwiarka K —·20; pompa nożna K 2·50; klipsy pedałowe K —·60; widelec do przytrzymania latarki K —·60; kłódka do zamykania koła wraz z łańcuszkiem K 1·50; podstawka na koło K 2·50; rączki korkowe 60 h.; bat K 2·—; szczotka do koła K —·25; puszka do naprawek K —·80, etc. Nowość! „Citoniccel“ szybko niklujący, puszka K 1·70. Koło zupełnie emaliować, wszystkie błyszczące części jakoto: balans, sprychy etc. niklować wogóle zupełnie odświeżyć jak nowe K 24·—. Wysyłka za zaliczką. Illustrowane cenniki powołującym się na „Naprzód“ darmo i opłatnie. Wielki katalog rowerów i części składowych za nadesłaniem 60 hal. w markach. Nieodpowiednie zostają zmienione, albo, na skutek ugody, pieniądze zwrócone. 209

M. Rundbakin, Wien IX. Lichtensteinstrasse 23.
Rok założenia 1875. — Korespondencya polska.



Do Ameryki i Kanady!

przeprawia **najtaniej i najlepiej** pospiesznymi i pocztowymi parowcami, wprost bez żadnego przesiadania z okrętu na okręt:

83 Generalny agent

M. G. Freudberg

Antwerpia, 10. Van Leriusstraat (Belgia).

Odjazd do **Nowego Yorku** co soboty; do **Kanady** co 10 dni! Wikt najlepszy, usługa staranna.

Niechaj nikt pierwej nie jedzie za morze, zanim od tej Agencyi nie otrzyma wyjaśnień i cennika, które wysyła się chętnie i darmo.

Z dawien dawna znaną ze swej dobroci i zapachu prawdziwą



Z BRODÓW!

Herbatę rosyjską

zbioru majowego, poleca handel 1

W. Adamowicza w Brodach

(na pograniczu rosyjskiem)

funt	„Familijna“ bardzo dobra		złr. 1.40
	„Melange de Moskau“ w oryg. opak.		„ 2.50
	„Imperial“ Cesarska w oryg. opak.		„ 3.50
	„Okruchy“ z najlep. herb. kwiat.		„ 1.20
	Grzybki litewskie tegoroczne	kilo	„ 3.—

Herbata z Brodów!

Z piwnic śp. Jana Janigi w Krakowie

WYSPRZEDAJĘ

bardzo stare, prawdziwe i czyste wina węgierskie Tokaje 8 putowe:

w gąsiorach 9 litrowych z r. 1864 do 1878 r., we flaszkach od r. 1831 do roku 1874 i w beczkach po 133 litrów, oraz starą żytniówkę, starkę, koniaki, rumy, araki, malagi, wina franc. Cenniki i próbki **starych win w beczkach** na żądanie pocztą.

91 **Ceny bardzo niskie.**

Marya Janigowa, Kraków, ul. św. Jana l. 2.

Najlepszy, najpiękniejszy i najtańszy zegarek teraźniejszości!



Prawdziwe Roskopf kryte ze złota double Anker-Remontoir

są najnowsze zegarki Roskopf. Zegarki te posiadają znakomity poręczony, precyzyjny mechanizm ankrowy, są podwójnie kryte o 3 bardzo silnych kopertach ze złota double i odskakującą pokrywką. Złoto double jest metalem podobnym do złota, który nigdy nie traci tego podobieństwa. Zegarki te bywają z powodu swego wspaniałego wykończenia powszechnie podziwiane i nie można ich odróżnić od zegarków ze szczerego złota.

Cena 5 złr.

Do tego odpowiedni męski łańcuszek podwójny, ze złota double złr. 1·50. Przy każdym zegarku znajduje się 3-letnia pisemna gwarancya. — Wysyłka tylko za zaliczką.

116 **Josef Spiering, Wien I., Postgasse 2—37.**

Ostrzeżenie
przed bezwartościowemi naśladownictwami!

KUNEROL



z poręczen. najczyściejszy tłuszcz roślinny z orzechów kokosowych, zawierający **100%** tłuszczu. Żądać „**KUNEROLU**“ w każdym lepszym handlu spożywczym. Do miejscowości gdzie niema „**KUNEROLU**“ wysyłamy na próbę około 5 kilg. brutto po cenie Kor. 6·50 opłatnie do każdej stacyi poczt austr. węg. za zaliczką. Dla hurtowników specyalne ceny. Broszurki i świadectwa lekarzy darmo.

Najstarsza i największa fabryka tłuszczu roślinnego w monarchii

Emanuel Khuner & Sohn
Wien, XIV/2.

Tylko oryginalne!

Pasta „Cosmopolitan“

jest najlepszym środkiem do czyszczenia i konserwowania obuwia.

166

Ogłoszenie licytacyi

dnia 9 Maja 1905 r. i dni następnych

Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

ZAKŁADZIE POŻYCZKOWYM

na zastawy ruchome

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nra 2.881, Nr. 2.986, Nr. 3·231, Nr. 8.851, Nr. 9.141, Nr. 9.808, z 1903 roku i od Nru 12.269 do Nru 25.151 z roku 1903, t. j. **do dnia 31 Grudnia 1903 r.** włącznie, jak również **ubrania, bielizna, broń myśliwska, dywany, maszyny do szycia, rowery i rzeźby** od Nru 24.517 do Nru 27.761 z roku 1904, t. j. do **dnia 30 Czerwca 1904 r.** włącznie zastawione, a dotąd niewykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 9 Maja 1905 r. i dni następnych** o godz. $9^1/_2$ przedpołudniem.

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi do **do 6 Maja 1905** roku włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów. 252

Ruch wychodźczy do Ameryki przez Tryest. Okręt osobowy „Georgia“ austryackiego Towarzystwa żeglużnego „Austro-Amerykana“, odpłynął z Tryestu 25 marca i przybył szczęśliwie do Nowego Jorku 11 kwietnia b. r. przy całkowitem zdrowiu wszystkich na pokładzie będących pasażerów.

Dnia 14 kwietnia odpłynął z Tryestu okręt „Gerty“ austryackiego Towarzystwa żeglużnego „Austro-Amerykana“, obsadzony liczbą około 1500 pasażerów, składających się głównie z ludności galicyjsko-bukowińskiej następny zaś okręt „Giulia“ odpłynie 29 kwietnia b. r.

Ponieważ emigracya z Galicyi i Bukowiny w tym roku intensywniej wzmogła się przez Tryest do Ameryki, przeto austryackie Towarzystwo „Austro-Amerykana“ widziało się spowodowanem w regularny rozkład co 14 dni odchodzących okrętów, także od czasu do czasu umieścić nadprogramowe pomocnicze okręty.